Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena egz 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 27. — ROK XLII.

NIEDZIELA 27 STYCZNIA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140,055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica
Miesięcznie	5·- zł.	4·50 zł.	5.- zł.	8·- zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Rzeczy nowe i stare.

Po okresie niezwykłego podniecenia. spowodowanego dwoma poważnemi wydarzeniami w polityce międzynarodowej: porozumieniem francusko-włoskiem i plebiscytem w zagłębiu Saary, zapanowała w tej dziedzinie względna cisza. przerywana raz po raz polemikami prasowemi. W ogniu tych polemik znajdują się najczęściej stosunki polsko-francuskie oraz tendencje rewindykacyjne w polityce niemieckiej. wzmocnione rezultatami plebiscytu w d. 13 b. m. Jest rzeczą bardzo znamienną; że w tej chwili najsilniej reaguje na te tendencje prasa włoska. z czego zdaje się wynikać. że opinja we Włoszech najbardziej się łudziła, że po zwycięstwie w zagłębiu Saary wezmie w Niemczech górę kierunek pojednawczy. Rozczarowanie musi być we Włoszech bardzo duże, skoro reakcja przybrała wyjątkowo ostre formy i nie mniej wyjątkowo duże rozmiary.

Prasa włoska, która jeszcze przed dwoma laty kroczyła na czele żądań rewizjonistycznych. obecnie zwalcza bardzo stanowczo postulaty rewizjonistyczne Niemiec. wysuwane pod adresem wszystkich państw. Oczywiście. największy alarm wywołują w niej te żądania Niemiec. które dotyczą włoskiej prowincji górnej Adygi. Jedno z pism włoskich nazywa naczelnego redaktora „Völkischer Beobachter". Alfreda Rosenberga. oficjalnym gramofonem. który dziś nagrywa płytę kłajpedzką, a jutro przyjdzie kolej na płyty o Szlezwigu. Eupen-Malmed. Austrji i Górnym Śląsku. Głoszone przez prasę niemiecką i oficjalne czynniki żądania rewizjonistyczne, wymierzone także przeciwko Włochom zmobilizowały przeciwko Trzeciej Rzeszy całą prasę włoską. która nie szczędzi hitleryzmu. uważanego jeszcze niedawno przez nią za ruch o bardzo pokrewnej ideologji z faszyzmem. i piętnuje jako barbarzyństwo pewne objawy zachłanności niemieckiej.

To zadrażnienie stosunków włosko-niemieckich jest rzeczą nową. natomiast już w stan chroniczny wszedł negatywny stosunek znacznego odłamu prasy francuskiej wobec polskiej polityki zagranicznej. Mamy do zanotowania w tym względzie szereg nowych faktów. których nie doceniać nie można, bo jednak one ułatwiają zorjentowanie się w sytuacji, jaka ostatnio wytworzyła się między Polską a Francją.

Zacznijmy od artykułu ambasadora Chłapowskiego w jednym z najpoważniejszych tygodników paryskich. W artykule tym zawarta jest myśl, że sojusz. łączący Francję z Polską, wyraża w formie dyplomatycznej przyjaźń obu krajów, a przyjaźń ta jest kamieniem węgielnym polityki zagranicznej Polski, o czem nie zaprzestają zapewniać „wszystkie osobistości polityczne, odpowiadające za losy Polski i wyrażające opinję najszerszych mas ludowych".

Zdawałoby się, że oświadczenie tak miarodajnej osobistości, jak ambasador Chłapowski, powinno być przyjęte z uznaniem. a nie wywoływać zastrzeżeń. nieprzyjemnych zarówna dla autora artykułu. jak i dla opinji tego kraju. który on reprezentuje. Tymczasem te zastrzeżenia pojawiły się i to nie na łamach „brukowców" paryskich, ale w poważnym organie finansowym „L'Information", który wystąpił z twierdzeniem, że praktyka mówi co innego. przypominając. że pod pieczęcią ambasady polskiej w Paryżu rozsyłano niedawno dziennikom francuskim przetłumaczony artykuł p. Miedzińskiego. stwierdzający szereg dysharmonji w obecnych stosunkach między Warszawą a Paryżem. „L'Information" w końcu wyraża postulat. „aby osoby i interesy reprezentowane przez Francję w Polsce były przez nią traktowane w ten sposób. w jaki życzyłaby sobie Polska. by jej własne interesy były traktowane we Francji".

Jak było do przewidzenia, zapowiedziany przyjazd do Polski pruskiego premjera Goeringa wzmógł antypolskie nastroje w prasie francuskiej. Nie przywiązuje ona żadnej wagi do informacji o wyłącznie myśliwskim charakterze wizyty gen. Goeringa. doszukując się w niej misji dyplomatycznej. pozostającej w najściślejszym związku z paktem wschodnim. w przededniu zapowiedzianych w Londynie rozmów francusko-angielskich na temat legalizacji zbrojeń niemieckich. Zdaniem niektórych dzienników paryskich, przyjazd premjera pruskiego do Warszawy ma zaprzeczyć twierdzeniu. że Niemcy są zupełnie odosobnione w polityce międzynarodowej. Jedno z pism sanacyjnych donosi z Paryża. że najostrzej przy tej sposobności występują przeciwko polityce ministra Becka publicyści francuscy: Pertinax w „Echo de Paris" i Bernus w „Journal des Debats".

Reakcja włoska na tendencje rewindykacyjne Niemiec, pogłębienie się rozdźwięków w stosunkach polsko-francuskich. gdy jednocześnie liczne poważne zagadnienia w polityce międzynarodowej dojrzewają coraz bardziej do rozwiązania — wszystko to razem stwarza niezmiernie ciekawe tło dla zapowiedzianego expose ministra Becka w sejmowej komisji spraw zagranicznych. Przemówienie to oczekiwane jest z ogromnem zainteresowaniem w nadziei. że znajdą w niem swe odbicie zarówno rzeczy stare, jak i nowe. których nazbierało się tak dużo w polityce międzynarodowej wogóle. a w szczególności w polskiej polityce zagranicznej.

A. D.

Nowi generałowie i pułkownicy.

Warszawa. (PAT). „Dziennik personalny" ministerstwa spraw wojskowych z dnia dzisiejszego zamieszcza zarządzenie Prezydenta R. P. **o nadaniu z dniem 1 stycznia 1935 roku: stopnia generała brygady plk. dypl. Wacławowi Teofilowi Stachiewiczowi. Stopień pułkownika:** podpułkownikom w korpusie oficerów piechoty: ppłk. Józefowi **Sas-Hoszowskiemu.** ppłk. dypl. Tomaszowi Marjanowi Sewerynowi **Łańcuckiemu,** ppłk. dypl. Tadeuszowi **LubiczNiezabitowskiemu, ppłk.** dypl. Zygmuntowi Zdzisławowi **Wendzie.**

W korpusie oficerów **kawalerji:** ppłk. dypl. Witoldowi Józefowi **Morawskiemu,** ppłk. Edmundowi Wacławowi **Tarnasiewicz-Heldukowi,** ppłk. dypl. Leonowi **Żółłtek-Mitkiewiczowi** oraz w korpusie oficerów **artylerji:** Janowi **Dunin-Wąsowiczowi** i Kazimierzowi **Glabiszowi.**

ZMIANA NA STANOWISKU KOMENDANTA POLICJI.

Warszawa. (PAT). Dotychczasowy komendant główny P. P. plk. **Jagrym Maleszewski** został zwolniony z dotychczasowego stanowiska. Równocześnie na stanowisko to został powołany generał bryg. Józef **Kordjan-Zamorski.**

Zjazd dyplomatyczny w Białowieży.

Warszawa, 26 .I. (Telef.). Według obiegających pogłosek reprezentacyjne polowanie w Białowieży, na które przybędzie minister Goering **rozpocznie się w poniedziałek. Będzie to zjazd dyplomatów polskich i niemieckich.** Prócz Goeringa weźmie udział w polowaniu również ambasador Rzeszy w Warszawie **v. Moltke,** ambasador polski w Berlinie **Lipski,** pos. szwedzki w Warszawie **Boeman** oraz wyżsi urzędnicy z Berlina **v. Hansendorf i Keudell.**

Warszawa, 26. 1. (Telef.). **Według ostatnich** wiadomości min. Goering **przybędzie do Polski specjalnym samolotem w niedzielę. Zatrzyma się on w Poznaniu i w Warszawie, a około godziny 13-ej** będzie w Białowieży **na polowaniu.**

Huragan spustoszył zagłębie borysławskie.

Borysław (PAT). **Przez całą noc z 25 na 26-go bm. szalała nad Borysławiem burza, przechodząca chwilami w orkan o niebywałej sile. wskutek czego około 20 wież wiertniczych na kopalniach zostało przewróconych i zupełnie zniszczonych, a dachy kotłowni w wielu miejscach zerwane i kominy poprzewracane. Również wiele domów wiatr silnie uszkodził.**

Połączenia telefoniczne w dzielnicy Tustanowice przerwane. Na drogach potworzyły się **zaspy śnieżne, dochodzące w wielu miejscach do 5 metrów wysokości.** Komunikacja kołowa z wielu miejscowościami w powiecie drohobyckim **przerwana. Korony wież wiertniczych na kilkudziesięciu kopalniach pozrywane.** Najbardziej ucierpiały **kopalnie Lokarno, Georg, Fenomen, Bohemja, Meta i Lwów, które są zupełnie zniszczone.** Burza poczyniła także **wielkie spustoszenia w okolicznych lasach i ogrodach.** Szkody wyrządzone w przemyśle naftowym obliczają w przybliżeniu **na pół miljona zł.** Dziś około godz. 11-ej wiatr ucichł i nastąpiło podwyższenie się temperatury.

Zaspy śnieżne przyczyną katastrofy pod Stryjem.

W związku z katastrofą kolejową pod Skolem. o której donosimy na stronie 3-ciej dzisiejszego numeru. ukazał się następujący urzędowy komunikat:

Lwów. (PAT). Dziś o godz. 6.35 rano na stacji kolejowej Synowódzko-Wyżne pociąg osobowy nr. 1714 zdążający z Ławocznego do Lwowa. przejechał sygnał wjazdowy i wjechał na tor, na którym stał pociąg mieszany nr. 1773. Nastąpiło zderzenie, skutkiem którego 3 wagony osobowe zostały uszkodzone. Dwie osoby odniosły ciężkie rany, a 14 lżejsze. Z pośród rannych jest 7 pracowników kolejowych i 9 osób cywilnych.

Na miejsce katastrofy przybył natychmiast pociąg ratunkowy ze Stryja oraz komisja z dyrekcji kolei państw. we Lwowie z dyr. Łaguną na czele. która przeprowadza dochodzenia. — **Prawdopodobnie przyczyną katastrofy była niemożność uruchomienia na czas zwrotnicy, z powodu zasypania przewodów wielką masą śniegu, co pozostaje w związku z huraganem, który szalał ubiegłej nocy i dziś nad ranem w Małopolsce wschodniej.**

Ministerstwo przemysłu zmieniło cenę maksymalną pomarańcz.

Warszawa, 26. 1. (Telef.). Min. Przem. i Handlu zgodnie z kalkulacją, dokonaną przez Związek Izb Handlowo - Przemysłowych **postanowiło rozpatrzyć ponownie cenę pomarańcz hiszpańskich.** Ustalono następujące ceny: kg. pomarańcz pierwszego gatunku ma kosztować **1.70 zł., II.** gatunku **1.55 zł.,** III. gatunku **1.27 zł.,** za kg. pomarańcz włoskich **2.29 zł.,** kg. palestyńskich **1.77 zł.**

———ooo———

Senat zwołany na czwartek.

Warszawa, (PAT.). Marszałek Raczkiewicz wyznaczył **plenarne posiedzenie Senatu na czwartek, dnia 31 stycznia, g. 11 tą** rano.

O czem piszą inni?..

Hitler o stosunku do Polski.

P. Smogorzewski ogłasza w „Gazecie Polskiej" **wywiad z „wodzem" Rzeszy, Adolfem Hitlerem.** Zapewnia, że podaje do wiadomości to tylko, co Hitler zaaprobował... P. Smogorzewski zaczął rozmowę z Hitlerem od duserów.

„Żywię — oświadczył — specjalny podziw dla Pańskiej, Panie Kanclerzu wybitnej osobistości".

A potem przypomniawszy, że 26. I. upływa rocznica paktu polsko-niemieckiego, pytał „wodza Rzeszy" o jego poglądy na rasizm, na sprawy narodowe, stosunek do Polski, do Ligi Narodów i t. p.. W odpowiedzi Hitler zapewnił, że jest przeciwny wynaradawianiu ze względów właśnie rasowych, albowiem — powiedział —

„naprawdę wartościowych elementów albo wcale nie można wynarodowić, albo też można tego dokonać z wielkim trudem i bardzo powoli".

Oby się tej zasady trzymał rząd Rzeszy w stosunku do Polaków mieszkających w Niemczech! W rzeczywistości jednak — jak wiadomo — jest inaczej. Ucisk polskości sroży się tam nie mniej, niż wtedy, kiedy „rasizmu" Niemcy nie znały... Następnie „z dumą", wskazał Hitler na „radosną pracę" Niemców na polu gospodarczem i na „ożywienie" rolnictwa i przemysłu, poczem w sprawie przygotowywanych „paktów" międzynarodowych oświadczył m. in.:

„Niemcy chcą żyć w spokoju ze wszystkiemi sąsiadami i są gotowi, w sposób jaknajbardziej pełny, zgodzić się na wszystko, co w tej mierze okaże się potrzebne".

Wreszcie nawiązując do podpisania paktu polsko-niemieckiego Hitler oświadczył:

„Udało się nam przeprowadzić we właściwym czasie jedną z najbardziej ważkich poprawek historycznych. Skorygowaliśmy mianowicie błędną opinję, jakoby między obu narodami stale i na zawsze istniał stan wrogi, jako pewien rodzaj dziedziczności. Sądzę, iż jest to wprost przeciwnie: mimo wszelkich trudności istniejących pomiędzy obu narodami, są one w interesie wspólnego utrzymania kultury europejskiej zobowiązane do szczerej współpracy!"

Żydzi o przyszłym Sejmie.

Nowa konstytucja, będąca przedmiotem dyskusji w Sejmie i Senacie, zarzuca m. in. proporcjonalność wyborów. To żydów napełnia lękiem. Poseł Rozmarin pisze w „Momencie":

„Czy zdaje sobie żydowska opinja publiczna sprawę co to oznacza dla żydów, rozsianych po całem państwie, dla ludności naszej, która z wyjątkiem kilku małych miasteczek nigdzie nie stanowi lokalnej większości? Jeśli wedle dotychczasowej ordynacji wyborczej, która gwarantowała proporcjonalność wyborów, żydzi zamiast 44 posłów w Sejmie, jakby tego wymagał stosunek procentowy wśród ludności państwa polskiego, wprowadzili do Sejmu niespełna dziesięciu posłów wliczając w to wszystkich — czyż trzeba udowadniać, jak będą sprawy wyglądały przy nowej projektowanej ordynacji wyborczej?"

Niech się p. Rozmarin uspokoi! Znajdą się partje, które kandydatów żydowskich przyjmą na swoje listy! Żydzi nie będą pozbawieni swej reprezentacji w parlamencie! Napewno!

Kronika filmowa P. A. T.

„Czas" pisze o znanych z beznadziejnej nudy komunikatach filmowych P. A. T.:

„Dodatki filmowe Pat'a pozyskały sobie wśród bywalców kin zdecydowanie ustaloną markę: nudnej, a co gorsze, powtarzającej się nieraz do uprzykrzenia piły. Same rewje, przyjęcia na Zamku i uroczyste przemówienia. Niema w tem ani rozmaitości, ani tempa, przenoszącego nas z krańca na kraniec świata, a jedynie — szare, codzienne życie, podane bezbarwnie i mdło. — Taki jest ton ogólnych narzekań publiczności, niestety uzasadnionych".

Argumenty pruskie

„Czas" wystąpił niedawno bardzo słusznie przeciw zachłanności Japonji. Nie podoba się to drugiemu organowi konserwatywnemu, „Słowu" wileńskiemu.

„Oczywiście — pisze — że mając taki kolos, jak Chiny za sąsiada, Japonja dąży do jego rozparcelowania, do rozbicia na części składowe, połączone w jedno dzięki przemyślnym wysiłkom dawnych dynastyj chińskich, na Chiny właściwe, Tybet, Turkiestan chiński, Mongolję i Mandżurję. Jest to polityka z punktu widzenia japońskiego mądra i konieczna. Jeśli publicysta „Czasu" kocha Chińczyków, to niechże jedzie pomagać im się bronić, ale niech niema pretensji do Japończyków, że prowadzą rozumnie politykę swego kraju... Wybaczy nam drogi i kochany kolega, ale te argumenty są prost sentymentalne."

Wybaczy nam kochany p. Mackiewicz skromną uwagę, ale jego argumenty są — pruskie. „Pruskie" w znaczeniu, które się ogólnie potępiało.

Przegląd religijny.

Z Meksyku idą wiadomości, jakoby rząd miał zamiar złagodzić swój stosunek do katolicyzmu, a w szczególności przy realizacji „socjalistycznego wychowania" w szkole, uszanować religijne uczucia ludności. Gdyby to była prawda, to byłby to skutek protestu Episkopatu Stanów Zjednoczonych z 16. XI. ub. r. Protest bowiem przechylił wahającą się dotąd opiekę Stan. Zjednoczonych na stronę katolików meksykańskich i w ten sposób oddziałał pośrednio na politykę rządu meksykańskiego.

APEL BISKUPÓW AMERYKI. — Protest ten zredagowany w energicznych wyrazach zwracał się przeciw niereligijnemu i ateistycznemu wychowaniu, które wprowadza w życie rząd Meksyku. A kończył się następującym zwrotem: „Protestujemy z całego serca i z całej duszy przeciwko tej antychrześcijańskiej tyranji; i wiernych naszego kraju wzywamy do modlitwy, by się ten teror skończył, i do zastosowania wszystkich możliwych środków, by wszędzie dotarła wiadomość o tem prześladowaniu".

Apel Episkopatu Stanów Zjedn. podjęła prasa, tak codzienna, jak perjodyczna, a najpoważniejszy perjodyk katolicki w Stanach Zjedn., „America", wystąpił z oskarżeniem nawet przedstawiciela Stanów Zjedn. w Meksyku, p. Daniels, i wreszcie samego rządu. Stwierdził m. in., że grupka kapitalistów, która robi dobre interesy w Meksyku, narzuciła rządowi Stanów Zjedn. politykę sympatji dla rewolucyjnego regime'u meksykańskiego i tę politykę dalej utrzymuje.

W dn. 7. I. poseł Higgins w Izbie Reprezentantów — jak już donosiliśmy — złożył formalny wniosek o odwołanie posła Danielsa z Meksyku. Rząd wprawdzie oświadczył, że się nie może mieszać w wewnętrzne sprawy drugiego kraju, nie mniej wystąpienia te zrobiły swoje. Tak w Waszyngtonie, jak i w Meksyku...

BEZBOŻNI MINISTROWIE. — Polityka wyznaniowa Meksyku usprawiedliwia w zupełności te ostre wystąpienia. Prześladowanie katolicyzmu w tym kraju wcale nie ustępuje co do srogości przed metodami bolszewików w Rosji.

Rząd meksykański posługuje się w swej akcji bezbożniczej osobną formacją t. zw. czerwonych koszul, które wpadają do kościołów, by terioryzować pobożnych, napadają bezbronne osoby na ulicy, a w trakcie katolickich manistestacyj prowokują eksces i posługują się bronią palną. Tak n. p. sprowokowali przed 2 tygodniami rozlew krwi w Coyoacan, gdzie od ich kul zginęło 5 katolików.

Organizację tę założył i prowadzi obecny minister rolnictwa, Tomasz Canabal. Po rozruchach w Coyoacan zaaresztowano 40 „czerwonych koszul". W parę dni jednak wypuszczono ich z więzienia, bo kaucję 4 tys. dolarów złożył za nich sam p. minister.

P. Canabal jest najgwałtowniejszym bezbożnikiem. Korespondent „New York Times'u", który z nim rozmawiał, przytacza szereg charakterystycznych powiedzeń tego ministra. P. minister powiedział, że będą do niedawna jeszcze gubernatorem stanu Tabasco za „najważniejsze" uważał dla siebie „zniszczenie religji katolickiej". Jako minister rolnictwa oświadczył: „Kiedyś my zaczynali walkę (z katolicyzmem), chcieliśmy kościoły pozmieniać na szkoły. To nam jednak dziś nie wystarcza. My je teraz burzymy, a na ich miejscu budujemy nowe budowle, aby nawet najmniejszy ślad nie pozostał z kościołów". Jest to istotnie prawda. Katedra w Tabasco została zburzona do fundamentów, a na jej miejscu buduje się gmach gimnazjum.

Fanatycznym bezbożnikiem jest również drugi minister, mianowicie p. Ignacy Tellez, minister wychowania narodowego. On to czuwa nad realizacją „socjalistycznego wychowania". Kiedy legat papieski, arcybiskup Ruiz y Flores wystąpił przeciw bezbożnictwu tego „wychowania", p. minister Tellez zwrócił się z odezwą do katolików, by nie słuchali arcybiskupa i władz kościelnych, które „są zaprzedane wrogom robotników".

WNIOSKI... Są to wypadki zastanawiające... Socjaliści, także w [illegible]ce, zapewniają, że stoją na grun[illegible]nokracji", — protestują przeciw d[illegible]rom i faszyzmom. Jest to — jak do[illegible]zenie uczy — obłudą. Socjalizm jest [illegible]emokratyczny" tak długo, jak długo jest słaby, jak długo musi się liczyć z innemi partjami. Wówczas lubi sprzymierzać się n. p. z partjami „radykalnemi" (jak we Francji), lub z chłopskiemi (jak w Polsce), i zapewnia o swoich „demokratycznych" chęciach. Niech mu się jednak nadarzy sposobność pochwycenia władzy, wówczas nic sobie nie robi z „demokracji", gwałtem bierze władzę i rządzi tak, że jego ludzie ociekają krwią. Nie cofa się nawet przed naśladowaniem znienawidzonego faszyzmu i organizuje — jak w Meksyku — „czerwone koszule".

Druga uwaga! Żyjemy w jakimś złym okresie historji. Przecież to, co się dzieje z religją w Rosji, w Hiszpanji i w Meksyku, bardzo odbiega od walk z Kościołem, które prowadził liberalny wiek 19. Widocznie niewiara zniecierpliwiona, że pokojowe metody walki z religją nie skutkują, wzięła się do wojennych. Lecz się i na nich zawiedzie, jak się zawiodła na tamtych. Kościół bowiem jest niezniszczalny, panowie bezbożnicy!

Pejot.

Rachujemy wiewiórki!...

Nawet ultrasanacyjna prasa, której nikt nie śmie podejrzewać o jakieś opozycyjne akcenty, nie może już powstrzymać się od krytyki absurdalnych nieraz przejawów biurokracji administracyjnej. Oto w ostatnim numerze „Gazety Polskiej" z dnia 26 bm. zanotowano jeden z takich właśnie wonnych kwiatków biurokratycznych, a mianowicie okólnik pewnego starosty powiatowego do burmistrzów miast i wójtów gmin, polecający im nie mniej nie więcej, tylko... obliczenie i to możliwie najdokładniejszej ilości znajdującej się na terenie administrowanych przez nich miejscowości — dzikiej zwierzyny i dzikiego ptactwa. Jesto to dokument tak epokowy, że zasługuje w pełni na to, aby go w dosłownem brzmieniu przekazać potomności, która, zajmując się historją naszych czasów będzie mogła uprzytomnić sobie, iż do zadań burmistrzów i wójtów należało także przeprowadzenie statystyki wiewiórek, lisów i zajęcy oraz dzikich kaczek i to z wyszczególnieniem w osobnych rubrykach samców, w osobnych — samiczek.

Okólnik ten brzmi:

„Starostwo Powiatowe

Nr. BA. 11/2/33.

Statystyka zwierzyny łownej.

Dnia 8 kwietnia 1933 r.

B. pilne.

Do

PP. Burmistrzów miast i Wójtów gmin.

W związku z zarządzeniem Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego proszę Panów o zebranie w **możliwie najdokładniejszem** przybliżeniu co do ilości znajdującej się i upolowanej na tamtejszym terenie zwierzyny i dzikiego ptactwa w roku 1932, a mianowicie.

1) jeleni (samców)
2) jeleni (samic)
3) sarny (samców)
4) sarny (samice)
5) dzików (samic i samców)
6) zajęcy
7) kuropatw
8) bażantów
9) dzikich kaczek
10) cietrzewi
11) głuszców
12) lisów
13) borsuków
14) wiewiórek

ilość z czego upolowano w roku 1932 i sztuk 1933, do dnia 15. II. 1933 r.

Powyższe dane najlepiej będą mogli PP. uzgodnić z Zarządami Spółek Łowieckich i właścicielami obszarów dworskich, o ile chodzi o obszary dworskie, o ile zaś chodzi o tereny niezarejestrowane, a przez to samo nie stanowiące obwodów łowieckich, to tych danych udzielą sołtysi. Miarodajną również będzie w tych sprawach opinja starszych myśliwych, zamieszkujących na tamtejszym terenie lub posiadających tam swe tereny łowieckie.

Dane powyższe **będą panowie nadsyłali każdego roku do dnia 31 marca.** Pierwsze sprawozdanie nadeślą Panowie **do dnia 30 kwietnia br.**

Niezależnie od powyższego nadeślą Panowie **w terminie nieprzekraczalnym do dn. 14 bm.** następujące dane:

1) **ogólna ilość samców, jeleni, danieli, saren,**

2) **ogólna ilość samic jeleni, danieli, saren, znajdujących się obecnie na tamtejszym terenie.**

3) Ilość odstrzelonych samic jelenia, daniela, i saren w czasie od 15 I. do 15. II. br. zgodnie z rozporządzeniem z dnia 9 listopada 1932 r. ogłoszonem w Dz. U. R. P. Nr. 111, poz. 925 z dnia 16 grudnia 1932 r. zezwalającem na polowanie na sarny, kozy, oraz łanie jelenia i daniela, w czasie od 15 I. do 15 II. br. Powyższe dane ustalą Panowie z właścicielami obszarów leśnych lub kierownikami zarządów tych lasów.

Termin złożenia powyższych danych **nie może w żadnym wypadku być przedłużony i wszelkie usprawiedliwienia zwłoki w nadesłaniu omawianego sprawozdania nie będą brane pod uwagę."**

Starosta Powiatowy...

Sytuacja burmistrzów, którzyby chcieli zastosować się do okólnika i przeprowadzić „możliwie najdokładniejszą" — jak brzmi zarządzenie — rejestrację jest istotnie nie do pozazdroszczenia. Nie pozostanie im chyba nic innego, jak uganiać po lasach i chwytać wiewiórki, sarny i dziki, by ustalać ich płeć i wciągać do rejestrów starościńskich. A rygory są ostre! "Termin w żadnym wypadku nie może być przekroczony i żadne usprawiedliwienia (!) nie będą przyjmowane!"...

„Gazeta Polska" nie podaje, kto jest inicjatorem owego liczenia wiewiórek i kto polecił starostom wydanie tych zarządzeń, oznaczonych jako „bardzo pilne", ale byłoby właściwem — zaznacza dziennik — **aby autorowie tych pomysłów sami wzięli się do liczenia wiewiórek, a burmistrzom miast, wójtom wsi i nam wszystkim dali święty spokój...**

I jeszcze jedna uwaga musi się tu nasunąć każdemu: czołowy organ sanacji oburza się na ten przykład biurokracji dlatego, że jest on tak wybitnie rażący. Ileż jednak objawów biurokratycznego głupstwa dałoby się zanotować codziennie w szeregu innych dziedzin życia publicznego i — co gorsze — choć może nie tak humorystycznych, to jednak przynoszących społeczeństwu nierównie więcej szkody, niż to uganianie burmistrzów i wójtów za wiewiórkami...

Na ziemiach Rzplitej.

Katastrofa kolejowa koło Stryja.

16 osób rannych.

W sobotę wydarzyła się poważna katastrofa kolejowa w **Synowódzku Wyżnem k. Stryja. Pociąg osobowy nr. 1718** najechał na pociąg mieszany nr. 1775. **Skutkiem katastrofy 16 osób zostało rannych,** a z tych dwie ciężko, mianowicie **przodownik Wójtowicz i kolejarz Witkowicz.** Sześć wozów zostało zdruzgotanych. Uszkodzeniu uległy również obie lokomotywy. Ze Stryja wyjechała komisja kolejowa, która zbada przyczyny katastrofy na miejscu.

Pożegnanie ks. biskupa Jasińskiego

przez ludność Sandomierza.

W dniu 20-go bm. ludność miasta Sandomierza żegnała **przechodzącego na stolicę biskupią w Łodzi, ks. biskupa Jasińskiego.** W sali ratusza zebrała się rada miejska, by wręczyć **dyplom honorowego obywatelstwa** ks. biskupowi. Dyplom wręczył burmistrz miasta, A. **Musielski,** wygłaszając odpowiednie przemówienie. **Ks.** biskup odpowiedział w serdecznych słowach, zachęcając wszystkich do pracy dla dobra miasta i Ojczyzny. Zkolei udali się wszyscy do gimnazjum, gdzie pożegnalne przemówienie wygłosił starosta **dr. Polanowski,** a następnie **prof. Kamecki.** Imieniem wojska żegnał ks. Biskupa **płk. Czyżewski** i wreszcie imieniem stowarzyszeń **rejent Malanowski.** Po produkcjach orkiestry i chóru, zabrał głos ks. Biskup, dziękując wszystkim za złożone dowody serdeczności Sandomierzan.

Otwarcie Domu Katolickiego

w Białymstoku.

W dniu 23-go b. m. odbyła się w Białymstoku uroczystość otwarcia i poświęcenia Domu Katolickiego. Dom ten posiada salę mogącą z łatwością pomieścić 2.000 osób, kino, bibljotekę i t. p. Poświęcenia domu dokonał **ks. kan. Chodyko,** dziekan białostocki, który położył wielkie zasługi około tego dzieła. Przemówienie powitalne wygłosił **wojewoda Pasławski,** następnie przemawiali: prezydent miasta **Nowakowski, ks. prałat Kaczyński, dyr. KAP., oraz ks. dr. Kafarski,** dyrektor Instytutu Akcji Katolickiej.

Goering na polowaniu w Białowieży.

Według doniesień agencji „Iskra“ do Polski przybył premjer pruski Herman Goering, który weźmie udział w polowaniu dyplomatycznem w Białowieży. Goering ma być gościem Prezydenta Rzplitej, następnie gościem głównego dyrektora Lasów Państwowych Loreta a wreszcie Alfreda hr. Potockiego.

Rodzina stara się obalić testament

ś. p. Jakóba hr. Potockiego.

Księżna Marja Lubomirska, krewna zmarłego Jakóba hr. Potockiego złożyła w sądzie warszawskim **powództwo przeciw niejakiej p. M., która była długoletnią opiekunką hr. Potockiego. P. M. kupiła od ś. p.** Potockiego dwa domy, lecz **transakcja ta miała cechy darowizny.** Księżna Lubomirska domaga się, by pani M. została odsunięta od posiadania tych nieruchomości, twierdząc, że hr. Potocki w ostatnim okresie życia nie zdawał sobie sprawy ze swych czynności. Według pogłosek sprawa ta jest narazie pośrednim atakiem na cały testament Jakóba hr. Potockiego.

Zażydzanie Sieradza.

Wszystkie bez wyjątku ulice miasta, w liczbie 38, są zażydzone. **Żydzi posiadają w Sieradzu 93 domy.** Zażydzenie Sieradza datuje się od stosunkowo niedawna. Początkowo istniał zakaz osiedlania się żydów w Sieradzu. Jeszcze w r. 1784 było w Sieradzu tylko 32 żydów. Masowy napływ datuje się z czasów pruskich i powiększa się tak, że **w 1820 r. jest 306 żydów.** A obecnie jest w Sieradzu **aż 3047 żydów.**

8.000 złotych przechowywał w bucie.

Niejaki Masłowski we Lwowie, jako zamożny człowiek nie miał zaufania do kas oszczędności i pieniądze przechowywał — w bucie. Para butów z cholewami stała w kącie sypialni i kryła w sobie skarby. Onegdaj w nocy jeden z sąsiadów urządził bibę z okazji narodzin... cielęcia. Do libacji zaproszono i Masłowskiego. Gdy nad ranem M. powrócił do domu stwierdził ku swemu przerażeniu, że **z pokoju zniknął but, zawierający 8000 zł. w banknotach.** Pozatem skradziono mu 1 futro i garderobę wartości 600 zł. Łączna szkoda wynosi 8.600 zł.

——oo——

TRZY OFIARY ZDERZENIA DWÓCH SAMOCHODÓW. Na drodze Paryż—Rouen nastąpiło zderzenie pomiędzy samochodem ciężarowym a automobilem zdążającym w przeciwnym kierunku. Trzy osoby, które znajdowały się w samochodzie zginęły w wypadku. Samochód spłonął.

WŁAŚCICIEL RESTAURACJI KRADŁ PRĄD ELEKTR. Elektrownia Miejska w Wilnie **zakończyła** już dochodzenie przeciwko **właścicielowi** restauracji „Palais des danses“, **Kneblewskiemu,** oskarżonemu **o kradzież prądu elektrycznego.** Elektrownia stwierdziła że swą **przestępczą** praktykę Kneblewski **uprawiał od szeregu miesięcy,** skutkiem czego elektrownia poniosła straty na sumę kilku tysięcy złotych. Wobec zakończenia dochodzenia elektrownia kieruje obecnie sprawę przeciwko p. Kneblewskiemu do prokuratury.

Z całego świata.

Zamieć utrudnia komunikację w Anglji.

Wielkie opady śnieżne i zamiecie, jakie nawiedziły wyspy brytyjskie, spowodowały **trzy wypadki śmierci.** Liczne okręty przybyły ze znacznem opóźnieniem. Samolot komunikacyjny Paryż — Londyn **musiał zawrócić z drogi wobec bardzo silnego przeciwnego wiatru.** Podobnież belgijski samolot komunikacyjny nie mógł przezwyciężyć przeciwnych prądów powietrznych i zawrócił z drogi.

Katastrofalne zderzenie dwu parowców.

31 OFIAR ŚMIERTELNYCH.

Statek „Mohawk“ linji „Ward-Line“, zdążający z Havany do Meksyku zderzył się we czwartek w nocy u brzegu stanu N. Jersey ze statkiem norweskim „Talisman“. Oba statki wysłały depesze S. O. S. „Mohawk“, który miał na swym pokładzie 107 członków załogi i 53 pasażerów został poważnie uszkodzony. W akcji ratunkowej wziął udział lekko uszkodzony **„Talisman“** oraz inne statki.

Parowiec „Mohawk“, który zderzył się z norweskim parowcem „Talizman“, już został całkowicie pochłonięty przez fale. — Okręty, które pospieszyły na miejsce wypadku, jeszcze krążą w okolicy miejsca katastrofy w nadziei wyłowienia z morza **ofiar** katastrofy, **które jeszcze utrzymują się na powierzchni.** Według ostatnich danych, panuje niepewność co do losu **14 podróżnych i 23 członków załogi.** Parowce biorące udział w akcji ratunkowej, wyłowiły z morza dwie próżne łodzie ratunkowe. Jeden z uratowanych widział jak w chwili katastrofy **2-ch marynarzy „Mohawk“ zostało zmiażdżonych podczas zderzenia.**

Statki i łodzie straży nadbrzeżnej wyłowiły z morza **31 zwłok pasażerów i członków załogi parowca „Mohawk“.** Z 31 zwłok ofiar katastrofy **zdołano stwierdzić tożsamość w 23 wypadkach.** Pomiędzy ofiarami katastrofy znajduje się m. in. **wicekonsul brytyjski w Meksyku John Feifer i jego żona.** Matka i dzieci konsula zostały uratowane.

Z zeznań uratowanych członków załogi „Mohawka“ wynika, iż przyczyną katastrofy było **wadliwe funkcjonowanie steru parowca,** który mijał norweski parowiec **„Talisman“.** Zeznania marynarzy znajdują potwierdzenie w oświadczeniach kapitana parowca norweskiego.

Obrazki z Zakopanego.

Pogoda — jakby wymarzona, góry okryte śniegiem odbijają na tle błękitu nieba, a naodwrót słońce rzucając promienie zda je się brylanty rozsiewać po pokrytej śnieżnym puchem ziemi... Dzwonią sanki na Krupówkach bezustannie, tworząc specyficzny urok zimy. Wszędzie, gdzie się rzuci okiem, narciarze. Starsi suną ociężale w góry młodzi wyprzedzają ich i napełniają miłym rozgwarem ulice i wzgórza Zakopanego. Ci zaś, którzy kochają góry i chcą je ujrzeć w pełnej krasie zimy i słońca, nie mogą na nartach, jadą sankami na Cyrhlę, przepiękną drogą wśród lasów. Migają się sanki, co chwila słychać witania chłopców **jadących** skirjingiem: „Jasiek jak się masz? Ty tutaj“ — „Jutro spotkamy się na Antołówce o godzinie...“. I znów cisza; droga wije się serpentyną, aby w końcu ukazać **góry** w majestacie zimy. Słońce złoci szczyty, olśniewa blaskiem całe góry, zamienia świat jakby w świątynię; wzrok ludzki nie może nasycić się tem pięknem, powietrze upaja. Sanki wreszcie stanęły przed schronem. Na ławce siedzą jakieś pa nie. Usta wykarminowane, natłuszczone, twarze zwrócone są ku słońcu, oczy zamknięte. Przyglądam się, mniejszość narodowa, **która** się opala. Przeciskam się przez szpaler ustawionych nart do oszklonej werandy i wyszukuję stolik z widokiem na **góry,** ale i tutaj wokoło mniejszość narodowa. Czuję się jakoś nie swojo, wydaje mi się że jestem intruzem. Naraz dolatuje mnie rozgwar z drogi do Morskiego Oka. Widzę grupę skautów opartych o poręcz żelaznej balustrady, zajadających z wilczym apetytem skromny posiłek. Tych już nie stać na gorącą herbatę.

Pobyt na Cyrhli kończy się. Wracamy Krupówki ożywione spacerowiczami. Słonko wyciąga ludzi z pensjonatów, zaczyna się promenada pięknych pań. Niektóre z nich w pełnym rynsztunku narciarskim przebiegają ulicę aż do Bystrego tam i z powrotem, wstępują do aptek, drogerji — po środki przyspieszające opalenia się.

Zakopane, wieczór, Bystre... Mróz dochodzi do 17°. Jakieś sanki czekają na spóźnionych gości. Gazda poszedł rozgrzać się. Mija jedna godzina, druga godzina. Konie nie mogą już stać, wreszcie gniady ma już dość czekania, sam wraca do domu. Gwiazdy świecą, sanki suną po gościńcu aż do chaty. Gniady przybywa do domu. Gaździna słyszy znajomy głos dzwonka, wybiega. „O Jezusicku, — gniady, to ty sam, a mój pewnie pije. Ej, Hela, po twoim już serdoku“. Mała Hela pomaga matce odprzęgnąć konia. Przy tem zauważyła brak baranicy. Gaździna wraca śladem sanek. „Jest baranica. Zahaczyła się na płocie“.

Gazda wrócił późno do chaty zły, wściekły na konie. Postanowił sprzedać gniadego. Choćby dopłacił, honor gazdowski nie może darować doznanego despektu. Mała Hela płacze nie tylko za ciepłym kożuszkiem, ale i za gniadym.

Przy ul. Nowotarskiej szpital miejscowy. Przed jego bramę zwożą codziennie ofiary „królewskiego“ sportu. Obandażowane głowy, ręce na temblakach, a czasem i uszkodzone oko. To czywiście nie robi wrażenia żadnego i nie odstrasza od sportów. Taksamo, jak wypadki przy spinaniu się na szczyty nie odstrasza taterników. Gdzie drzewo rąbią, muszą lecieć drzazgi. Kto nie zgrabny, to — trudno. Słońce i góry kuszą, obiecując szczęśliwcom tężyznę i radość życia.

Wakacje zimowe kończą się — młodzież szkolna opuszcza Zakopane, zatrzymuje się jeszcze kilka dni. Pusto jest teraz, zostali sami starsi, śmiech i gwar uleciał w rozmaite strony kraju. Wreszcie i ja muszę wrócić. W przedziale tuż przy oknie żegnają Zakopane „on“ i „ona“. Poznali się, jak się dowiaduję, na nartach w Kościeliskiej. Uśmiech zdobytego szczęścia zdobi ich twarze. A więc nie tylko sala balowa łączy, ale i góry.

F. Fiszerowa.

Olbrzymia pielgrzymka robotników katolickich do Kolonji.

W uroczystość Trzech Króli zgromadziła Kolonja w swych murach wielką rzeszę pielgrzymów, która liczyła około 50.000 osób. Byli to robotnicy, rzemieślnicy i inni ludzie pracy, którzy przybyli ze wszystkich miejscowości archidiecezji kolońskiej, a pozatem z okręgu Ruhry, zagłębia Saary i holenderskiego Limburga. Ponieważ katedra nie mogła pomieścić tak wielkich mas ludzkich, przeto w pobliżu zorganizowano równoległe drugie nabożeństwo. Do zebranych przemówił m. in. również **kardynał Schulte,** podkreślając obowiązek mężnego przeciwstawiania się propagandzie apostazji. Zgromadzone przed katedrą tłumy zgotowały sędziwemu arcybiskupowi w chwili, gdy opuszczał świątynię, burzliwą owację. (KAP).

Nieoczekiwane skutki występu

śpiewaczki Bandrowskiej-Turskiej w Kownie.

W Kownie odbył się w tych dniach koncert znanej polskiej śpiewaczki Bandrowskiej-Turskiej, która wystąpiła w Teatrze Państwowym. Artystka została przyjęta entuzjastycznie. — Punktem kulminacyjnym było **wykonanie w języku polskim pieśni Szymanowskiego, którą artystka musiała bisować.** Na dalsze bisy p. Turska zaśpiewała po litewsku utwór Szymkusa „Płyń sobie łódeczko“. Po zakończeniu **zgotowano artystce polskiej serdeczną owację.** Na drugi dzień w prasie litewskiej ukazały się **entuzjastyczne recenzje o występie.** Nawet urzędowa „Lietuvos Aidas“ nie szczędziła słów pochwały pod adresem polskiej śpiewaczki. — Bardzo dziwnym natomiast wydał się dopisek od redakcji pod recenzją w „Lietuvos Aidas“. W notatce tej autor wyraża niezadowolenie, że Bandrowska-Turska jedną pieśń odśpiewała po polsku, **a więc w języku tego kraju, z którym „Litwa nie utrzymuje żadnych stosunków z przyczyn ogólnie znanych“.** Wzmianka ta mimowoli nasuwała przypuszczenie że została wydrukowana poto, aby wywołać w społeczeństwie niezadowolenie, którego nie dało się zauważyć na koncercie.

Ogólnie w Litwie liczono się jeszcze z dalszemi występami p. Bandrowskiej-Turskiej. — Tymczasem nagle ukazała się wiadomość, że śpiewaczka wyjechała z Kowna. Okazało się, że Dyrekcja Teatru Państwowego, na skutek kategorycznego stanowiska Ministerstwa Spr. Wewnętrznych, **zmuszona była zrezygnować z występu Bandrowskiej-Turskiej w Operze.** Motywy tego, conajmniej dziwnego zarządzenia nie zostały podane. Pozostawiono pole domysłom.

W rzeczywistości p. Bandrowska-Turska nie została wydalona z Kowna. Oburzona do głębi na zarządzenie litewskiego Min. Spraw Wewn. **sama natychmiast opuściła Kowno,** gdzie tak gościnnie była przyjęta przez społeczeństwo litewskie, a tak dziwnie została potraktowana przez czynniki administracyjno-polityczne.

——oo——

USTĄPIENIE AMBASADORA WŁOCH PRZY STOLICY ŚW. Dotychczasowy ambasador Włoch przy Watykanie hr. de Vecchi di Val Cismon, akredytowany przy Stolicy Świętej od czerwca 1929 roku, ustąpił ze swego stanowiska powołany do rządu w charakterze ministra wychowania narodowego. (KAP).

ZGON WYBITNEGO KOMUNISTY. W Moskwie zmarł na udar serca Walerjan Kujbyszew, zastępca prezesa rady komisarzy ludowych Zw. Sowieckiego (wicepremjer). Zmarły był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli partji komunistycznej i należał do biura politycznego partji a od r. 1922 wchodził w skład centralnego komitetu wykonawczego ZSRR.

——oOo——

Czy człowiek jest „strasznem zwierzęciem“?

Ciekawa polemika o podłożu filozoficzno-literackiem wywiązała się w „Echo de Paris“.. Stały krytyk literacki tego pisma, L. Gillet. przypisał znanemu powieściopisarzowi. Fr. Mauriac'owi słowa. że „człowiek jest strasznem zwierzęciem. że jest przerażającą jego chytrość, i że — o ile chce się o nim mówić prawdę, to — trzeba ograniczyć się do odmalowywania jego wad“.

Żachnął się na to Mauriac w piśmie. które teraz „Echo de Paris“ ogłasza. Zaprzecza. by kiedykolwiek i gdziekolwiek wypowiedział podobnie „głupie słowa“. I oświadcza dosłownie:

„Jeśli się często zajmuję odtwarzaniem postaci ludzi przebiegłych i zbrodniczych. to zawsze tylko dlatego. aby poza temi smutnemi pozorami (apparences) odnaleźć pierwiastek boski. **podobieństwo człowieka do Boga...** Nie! Człowiek nie jest „strasznem zwierzęciem“. To. co w nim jest straszne. to jest tylko upodobanie i upór w tem. by się nie widzieć takim. jakim jest. — i ten rys, o którym mówi Claudel: „żyć ze wszystkiemi grzechami, które zaczynamy uważać za niebyłe od chwili. kiedy się nam wydają schowane“.

Na to wyznanie poety L. Gillet odpowiedział listem. że jest „przyjacielem“ Mauriaca. że mu nie chciał „szkodzić“ w opinji.

Warto zanotować to optymistyczne wyznanie Mauriaca o „człowieku“; a to dlatego. że na ogół uważa się go za zdecydowanego pesymistę.

Wypadki w kopalniach.

W ciągu ostatnich kilku dni pisma przepełnione były opisami wypadków górniczych. Zagranicą zdarzyły się dwie wielkie katastrofy: w Bułgarji i w Pensylwanji, przyczem w katastrofach tych zginęło kilkadziesiąt osób. — W Polsce ogólną uwagę zwrócił groźny wypadek obsunięcia się zwałów węgla w kopalni Wujek, które zasypały 7 górników. zabijając trzech z pośród nich. Ze statystyki wypadków za miesiąc grudzień wynika. że w miesiącu tym w kopalniach zaszły **23 wypadki, które pociągnęły za sobą ciężkie urazy 25-iu osób i śmierć 13-tu.**

Analiza przyczyn wypadków wskazuje. że **53 proc. wypadków wynikło przy transporcie, a tylko 38 proc.** z przyczyny **zawalenia się mas, spadku brył węgla i t. p.**

W porównaniu z okresem kilku poprzednich miesięcy liczba wypadków śmiertelnych na kopalniach w grudniu była wyższa (w październiku zarejestrowano 9 ofiar, w listopadzie 4) Ogółem w ciągu pięciu ostatnich miesięcy 1934 r. 120 osób w kopalniach doznało ciężkich okaleczeń, a 40 górników zostało zabitych.

Liczby powyższe, poza względami natury humanitarnej, nasuwają uwagi o charakterze gospodarczym. Pamiętajmy o tem, że wypadki w górnictwie kosztują społeczeństwo z tytułu rent, kosztów leczenia i strat przemysłu **około 8 milj. zł. rocznie.** Pamiętajmy także o tem. że straty te można znacznie ograniczyć. organizująo odpowiednio pracę w kopalni i wprowadzając właściwą akcję zapobiegawczą.

—oo—

Otwarcie światowych zawodów w Davos.



W Davos toczą się obecnie rozgrywki o mistrzostwo świata w hokeju na lodzie. Bierze w nich również udział z powodzeniem drużyna polska. Na zdjęciu widzimy moment otwarcia zawodów.

Dlaczego uczę się po polsku.

Dlaczego dzieci rodaków naszych zagranica muszą uczyć się po polsku — wiemy wszyscy. Jak jednak zapatruje się na naukę w języku polskim dziecko Polaka-wychodźcy, urodzone na obczyźnie? Jedną z wieczorowych szkół polskich w Brooklynie urządziła ankietę wśród młodzieży, uczęszczającej do tej szkoły, na temat „dlaczego uczą się po polsku“. Rezultatem tej ankiety jest poniższe **wypracowanie 14-letniego Michała Gajdy z Brooklynu:**

„Na pytanie to nie jest wcale trudno odpowiedzieć“ — pisze Michał Gajda. „Prawdą jest, iż jestem obywatelem amerykańskim — wszędzie potrafię rozmówić się po angielsku w Stanach Zjednoczonych, w Anglji i w każdym zakątku świata. Słusznie więc dziwnem wydać się może. że uczę się języka polskiego. A więc dlaczego uczę się tego języka? Otóż uczę się go dlatego, że chcę być dobrym obywatelem amerykańskim. że chcę, aby mnie sądzono według takich moich rodaków, jakimi byli Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski. **Uczę się po polsku, gdyż tym językiem mówią moi rodzice,** gdyż w tym języku najpierw przemawiała do mnie moja matka i dlatego też **chcę moim rodzicom w ten sposób wyrazić moją miłość, szacunek i przywiązanie.** Uczę się po polsku. gdyż rozumiem. że należąc do przeszło 200-miljonowej armji Słowian. **będę mógł nawiązać duchowy kontakt nietylko z 40 przeszło miljonami Polaków rozsianymi po całym świecie,** lecz także i z Rosjanami. Rusinami. Czechami. Słowakami. Serbami. Chorwatami. Słoweńcami i Bułgarami. W dzisiejszych czasach. kiedy tak wiele mówi się o zachowaniu czystości i jednoczeniu poszczególnych ras. kontakt taki, nawiązany z wielką rodziną Słowian. może się przydać. Uczę się po polsku. gdyż **czuję się związany krwią z narodem,** który przecierpiał wiele: zdziałał wiele dla ludzkości i przekazał swej potomności wszystko to, co jest szlachetne, wzniosłe i piękne“.

Radjo.

TAJEMNICA WNĘTRZA ZIEMI. Niezwykła poczytność szeregu bibljotek wiedzy przyrodniczej, a wśród nich takiej, np. książki jak Jaensa „Niebo“, wskazuje zupełnie wyraźnie na istniejące zainteresowanie popularyzacją wyników wiedzy przyrodniczej. To też niewątpliwie szerokie rzesze radjosłuchaczy przyjmą z wielką radością wiadomość że dnia 27 stycznia o godzinie 17.50 rozgłośnia poznańska na fali ogólnopolskiej nada ciekawą pogadankę przyrodniczą dr. J. Czekalskiego p. t. „Tajemnice wnętrza ziemi“.

—ooo—

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek, dnia 28 stycznia.

Kraków. (293,5 m). Godz. 6.45 Transmisja z Warszawy; 7.40 Program i koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej; 12.03 Transmisja z Warszawy; 13.05 Płyty; 15.30 Transmisja z Warszawy; 15.35 Przegląd komunikacyjny; 15.45 Transmisja z Warszawy, Lwowa i Katowic; 17.25 Fragment literacki; 17.35 Płyty; 17.50 Transmisja z Poznania; 18 Stary Kraków; 18.10 Wiadomości bieżące: 18.15 Transmisja z Warszawy; 19.25 Chwilka społeczna: 79.30 Transmisja z Warszawy; 19.45 Program na dzień następny; g. 19.50 „Święto zimy“; 20 Płyty: 20.45 Transmisja z Warszawy; 21.45 Transmisja z Torunia; 22 Koncert reklamowy; 22.15 Płyty; 23 Transmisja z Warszawy.

Lwów. (377.4 m). Godz. 16.45 Lekcja niemieckiego: 17.30 Radjo dla powodzian; g. 18 Lwów wobec nowej ideologji samorządowej.

Warszawa. (1339 2 m). Godz. 6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“: 6.48 Muzyka (płyty): 6.52 Gimnastyka: 7.07 Płyty: 7.15 Dziennik poranny: 7.25 Płyty: 7.35 Chwilka pań domu: 7.40 Zapowiedź programu: 7.50 Koncert reklamowy: 11.57 Sygnał czasu: 12 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadomości meteorologiczne; 12.05 Przegląd prasy: 12.10 Muzyka lekka; 13 Dziennik południowy: 13.05 Arje operowe (płyty): 15.30: Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy: 15.45 Muzyka lekka; 16.45 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa; 17 Koncert z Katowic: 17.25 Skrzynka pocztowa: 17.35 Płyty: 17.50 Odczyt z Poznania: 18 Skrzynka pocztowa rolnicza: 18.10 Przegląd filmowy: 18.15 Koncert: 18.45 Pogadanka dla dzieci z Wilna: 19 „Wędrówka mikrofonu w piwiarni Monachijskiej“: 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 „Publiczność żąda za wiele“: 19.45 Program na dzień następny: 19.50 Wiadomości sportowe: 20 Płyty: 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce: 21 Koncert symfoniczny: 21.45 Odczyt z Torunia: 22 Koncert reklamowy: 22.15 Muzyka taneczna: 23 Wiadomości meteor.: 23.05 Płyty.

Katowice. (395.8 m). Godz. 16.45 „Karlikowa pierwsza szychta“ — nowela górnicza A. Fierli: 17 Wieniec pieśni śląskich w wyk. chóru mieszanego kolejarzy śląskich: 17.25 Wiadomości Zw. Powstańców Śląskich: 18 Człowiek na krawędzi: 20 Recital fort.: 22.15 Muzyka taneczna z kaw. „Monopol“ w Katowicach.

—oooooo—

K. Y. 11

Tragedje pstrąże.

(Gawęda rybacka).

W głębinie rozpoczął się spis powszechny obywateli, a więc: pstrągów, jelców, lipieni; drobnych rybek jak głowaczy, strzebli, ślizów, ukleji; spis majątku w muchach, ślimakach, żabkach, poczwarkach chruścików i jętek, oraz spis ikry złożonej w jesieni. Spis miał być szczegółowy, każda pozycja miała kilkadziesiąt rubryk, które należało sumiennie wypełnić. Podzielono pracę między profesorów i licznych emerytów; do spisu ikry zgłosił się Tępigłuc, gdyż oddawna lubił „w ikrze pracować“. Został też przewodniczącym sekcji ikrowej i Gubiślizka wziął na sekretarza. W jego towarzystwie odbywał inspekcję gniazd już przykrytych piaskiem, czasem doglądał samego aktu składania ikry. Mimo wytężonej pracy, zeszło mu kilkanaście dni na sporządzeniu spisu; co wieczór wracał z komisji tak zmachany, że ledwie się ruszał; trudy te jednak wywołały u niego gwałtowne tycie. Po dokonaniu inspekcji spisał dokładnie ilość ikry według instrukcji.

Instrukcja żądała odpowiedzi na pytania: 1) ile było wszystkiej ikry zniesionej, 2) ile pstrążyc poddało się tej pracy, 3) ile wypadło przeciętnie ikry na jedną pstrążycę, 4) ile było ikry zdrowej, a ile zmarniałej 5) jaki zachodził stosunek ilości ikry zmarniałej do wieku pstrążycy (według lat życia każdej z osobna, podać dokładną liczbę i stosunek procentowy), 6) ile należało się spodziewać potomstwa męskiej płci i żeńskiej. Osobne rubryki żądały, aby podać średnicę i obwód każdego ziarnka ikry w mikromilimetrach, ich objętość i ciężar gatunkowy; chodziło bowiem centrali statystycznej o to, czy ciężar gatunkowy ikry wzrasta, czy się obniża, zalcżnie od wieku pstrążycy. Przepis ten tyczył się tak ikry zdrowej jak i zmarniałej.

Tępigłuc wszystko dokładnie wypisał, podsunął nawet projekt, aby dodać rubryki, jakiego koloru była każda pstrążyca, gdy szła na tarło, oraz ile z nich było w dobrych humorach, a ile w więcej melancholijnym nastroju. — Projekt ten, który mógł wywrzeć głęboki wpływ na losy rzeczypospolitej pstrążej, nie został uwzględniony, prawdopodobnie przez przeoczenie referenta centrali statystycznej. W każdym razie Tępigłuc jako szef biura wywiązał się ze zadania znakomicie, spodziewał się więc i gratyfikacji a może nawet wpisania na listę elity.

W centrali zauważono, że tego roku jest ogromny spadek ilości ikry, ale to nie wywołało zaniepokojenia; przypisywano to kulturalnemu postępowi społeczeństwa pstrążego i naturalnej ewolucji. Natomiast inna rzecz wywołała ogromną burzę. — Po dokonaniu spisu zjawiła się niespodziewanie brygada lotna i na własną rękę zrobiła obliczenia. I cóż się pokazało? Oto w obliczeniach Tępigłuca brakowało jednego ziarnka ikry zmarniałej; kontrola znalazła o jedno ziarno więcej! Powstał hałas w centrali, wysłano nową komisję liczną tz. nadkontrolę, aby dojść prawdy, kto ma słuszność, Tępigłuc, czy komisja lotna. Zawrzała i cała głębina; mieszkańcy podzielili się na dwa obozy, czyniono nawet zakłady wysokie o to, kto wygra? Komisja pracowała kilka tygodni wśród naprężenia nerwowego mieszkańców, spisała kilka centnarów aktów, przerachowała każde ziarnko z osobna i doszła do ciekawej konkluzji.

Oto obaj przeciwnicy mieli słuszność; Tępigłuc sumiennie ikrę policzył, ale zanim spisał akta, zanim kontrola przypłynęła, bystro płynąca woda przyniosła z góry jakieś ziarnko łososiny zmarniałe, i ziarnko zatrzymało się w gnieździe pstrążem i tu je kontrola znalazła, jako nadliczbowe. Rozpoznanie było trudne, gdyż obie ikry zwłaszcza na pół zgniłe, są do siebie podobne i jednakową wartość przedstawiają. Sprawę więc uzgodniono, obaj przeciwnicy wyszli cało, komisje zabrały swoje djety, a cała awantura była podawana w państwie pstrążem jako przykład uczciwości i sumienności urzędników stanu cywilnego.

X.

Chodził więc Tępigłuc w chwale i oczekiwał orderu, nie pamiętając o tem, co już bł. p. Cezar zauważył, że nieraz bogowie pozwalają na długą bezkarność, aby tem dotkliwiej ukarać winnego. Asystent Gubiślizek już dawno spiskował przeciwko niemu; co mógł otrzymać przez jego protekcję, to już otrzymał, teraz więc zwrócił się do gwiazdy wschodzącej, t. j.do Dra Wywijasa — jako męża przyszłości. Laury Tępigłuca nie dawały Wywijasowi spokoju, zwłaszcza od czasu spisu ikry. To też w samą porę zjawił się u niego Gubiślizek; opowiedział on ze świętem oburzeniem o malwersacjach dokonanych na ikrze, o nadużywaniu stanowiska urzędowego, dokładnie podał liczbę zjedzonej ikry, która przecież jest własnością skarbu państwa. Poszedł donos do władz, przypłynęła komisja dyscyplinarna, Tępigłuc poszedł pod sąd.

Obrońca z urzędu — gdyż bano się go bronić — polecał go łaskawości sędziów, przypomniał jego zasługi dla państwa, przypomniał jego ciężką pracę przy spisie ikry, bo aczkolwiek — prawił obrońca — znaczną część tejże ikry połknął, to jednak resztę bardzo sumiennie spisał. Argument ten, zresztą bardzo znakomity, byłby mu pomógł w innym wypadku, tu jednak sędziowie choć się wzruszyli, to jednak to wzruszenie nie było w stopniu odpowiednio wysokiem. — Obrońca wpadłszy w zapał twierdził, że takim mężem jak Tępigłuc, może każde społeczeństwo się chlubić. — „Jestto mąż“ wołał obrońca „który nie tylko głosi pewne zasady, ale co trudniejsza, według tych zasad żyje. Teorję maltuzjańską — mniejsza o to, co kto o niej myśli — uważał on za zbawienie narodu pstrążego, dlatego jej uczył, szerzył ją o ile tylko mógł, praktycznie popierał czynem. Sędziowie! czyż za to ma być mój klient skazany?“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 27: 3 p o 3 K r. Jana Złotoustego b. w. d. K.
Wschód słońca 7.23, zachód 16.23.
Długość dnia 9 godzin i 1 min.

Poniedziałek 28: Flawjana m., Walerego b. w., Jakóba pusteln.
Wschód słońca 7.21, zachód 16.24.
Długość dnia 9 godzin i 3 min.

———ooo———

10.000 ZŁ. NA MUZEUM NARODOWE. Według obliczenia wpłynęła w ostatnim tygodniu z okazji życzeń noworocznych, rozesłanych do osób krakowskich i zamiejscowych kwota zł. 3.726, łącznie z poprzednio podanemi zł. 10.906, na cel budowy gmachu Muzeum Narodowego.

W PAŁACU SZTUKI, PRZY PL. SZCZEPAŃSKIM, dziś w niedzielę, 27 bm. o godz. 12 w południe odbędzie się konferencja objaśniająca malarstwo belgijskie w połączeniu z pokazem na obrazach. Prelegentem będzie Dr. S. M. Mazurkiewicz, współpracownik naszego pisma.

KRADLI RURY WODOCIĄGOWE. Aresztowano Rzeszutkę Andrzeja, robotnika, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, Wierzbę Tadeusza, lat 19, robotnika bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, obu za kradzież rur wodociągowych na szkodę nieznanego właściciela.

PRZYWŁASZCZYŁ SOBIE 250 ZŁ. Zatrzymano Polanka Władysława, lat 30, robotnika, zam. w Jugowicach pow. Kraków za przywłaszczenie podczas inkasa kwoty 250 zł. na szkodę Arnolda Waldmana, kupca, zam. przy ulicy Lwowskiej 59.

———oOo———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

POSIEDZENIE TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO, odbędzie się w środę 30 bm. o godzinie 20. Porządek dzienny 1) Przypadek zmian w stawach po czerwonce z Oddziału Pedjatrycznego Szpitala św. Łazarza (Ordynator Dr. J. Gołąb). 2) Pokazy przypadków z Oddziału laryngologicznego Szpitala Izrael. (Ordynator Dr. A. Schwarzbart: 3) Dr. A. Schwarzbart wygłosi wykład: „Zapalenie i wyłuszczenie migdałków jako problem kliniczny“.

WIECZORNICA PODHALAŃSKA. Miła zabawa Ak. Zw. Podhalan, znana szerokiemu ogółowi pod skróconą nazwą „Podhalanki“ odbędzie się w tym roku w sobotę 2 lutego w salach saskich.

WYCIECZKA NA BRYTYJSKIE TARGI PRZEMYSŁOWE W LONDYNIE. Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie podaje do wiadomości, że Izba Polsko-Brytyjska wspólnie z biurem podróży Francopol organizuje w lutym br. wycieczkę na Brytyjskie Targi Przemysłowe w Londynie. Wycieczka odbędzie się drogą morską na okręcie „Baltonia“. Prospekty są do przejrzenia w biurze Izby w godzinach urzędowych.

———ooo———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela 27. I. popol. „Mecz małżeński“
Niedziela 27. I. wiecz. „Ptak“.
Poniedziałek: „Żydówka“ (gośc. wystąpią Fr. Platówna i St. Drabik).
Wtorek 29. I. „Rajski ogród“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Dwie sieroty“.
WANDA: Uwodzicielka.
APOLLO: Rodzina Rotszyldów.
SZTUKA: Miłość wśród śmiechu i łez.
UCIECHA: „Weronika“ (Franc. Gaal).
SŁONKO: Narzeczona z Wiednia. (Marta Eggert).
PROMIEŃ: „Kocha — lubi — szanuje“ z Lodą Halama, Eug. Bodą.
ADRIA: „Czarna perła“.
KINO-REWJA „BAGATELA: Rewja p. t. „Coś dla każdego“ i film: „Wrogowie małżeństwa“.

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę dwa filmy: „Rycerze Stepu“ oraz „Schowajcie wasze smutki“ (Flip i Flap).

———ooo———

FR. PLATÓWNA I ST. DRABIK W „ŻYDÓWCE“. Jutro w poniedziałek ku uczczeniu 100-nej rocznicy pełnego powodzenia scenicznego arcydzieła Halevy'ego, daje opera krakowska „Żydówkę“. W operze tej opracowanej muzycznie przez dyr. Wallek-Walewskiego, scenicznie reż. J. Stępniowskiego wystąpią gościnnie: znakomita sopranistka Fr. Platówna (partja tytułowa) i świetny tenor opery królewskiej w Belgradzie St. Drabik (Eleazar) Inne partje wykonają pp. A. Mazanek (Kardynał), Woźniak (Książe Leopold), Mazurek (Ruggiero). W roli księżnej Eudoksji zadebiutuje p. Celina Nadi.

TEATR MŁODOCIANYCH WIDZÓW w „Bagateli“ pod nazwą „złoty kogucik“ daje dziś w niedzielę 27 bm. o godzinie 11 przedpołudniem powtórzenie przepięknej bajki Wład. Krzemieńskiego „Czerwony Kapturek“.

REPERTUAR TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA. W niedzielę 27 bm. O godzinie 3.30 po południu i o godz. 7.30 wieczór „Księżniczka Czardasza“. Operetka A. Kalmana.

WIECZÓR PASTORAŁEK, KOLEND I SZOPKI KRAKOWSKIEJ. W poniedziałek 28 bm. odbędzie się w sali kinowej Muzeum Przemysłowego (ul. Smoleńska 9), 19-te Zebranie naukowe Tow. Miłośników Krakowa, zorganizowane wspólnie z Tow. Miłośników Książki. W programie: 1) Dawne pastorałki i kolendy w wykonaniu mistrzowskiego Chóru Cecyljańskiego; 2) odczyt Jana Pietrzyckiego p. t. „Kolenda polska jako pomnik literatury“; 3) pokaz autentycznej „Szopki krakowskiej“ w wykonaniu pp. Estreicherów. Wstęp 10 groszy. początek o godzinie 6.30 wieczorem.

Trzeci dzień rozpraw o szantaż prasowy.

Trzeci oskarżony, którego Sąd przesłuchał w ramach procesu przeciw 14 oskarżonym. **Kuczyński nie przyznaje się do winy**, podobnie jak jego poprzednicy. Tej samej treści oświadczenia złożyli oskarżeni **Christiani i Zdulczny**, popierając ją odpowiednimi wywodami.

Pierwsze godziny sobotniej rozprawy wypełniły wyczerpujące zeznania oskarżonego adw. **dr. Knoebla**, któremu akt oskarżenia zarzuca, że nie tylko był obrońcą Łobody, ale

PISAŁ RÓWNIEŻ ZNIESŁAWIAJĄCE ARTYKUŁY

w „Głosie Publicznym“. **Adwokat Knoebel wypiera się tego wszystkiego.** Przyznaje tylko, że **drugi artykuł przeciw płk. Skorupskiemu poprawił, to znaczy powykreślał w nim zwroty, za które Łoboda mógłby odpowiadać karnie.**

Przewodniczący: Co skłoniło pana, że zajmował się pan tak gorliwie sprawami Łobody choć ten, jak pan twierdzi, niewiele panu płacił?

Oskarżony: W mojej naturze leży obowiązkowość adwokacka i bronię każdego kto się zgłosi, bez względu czy ma pieniądze, czy ich niema.

Prok. dr. Stawarski: Czy przyjmował pan honorarja niętylko w gotówce

Oskarżony: Nie.

Prokurator: Bo pan ma dochodzenie w tej sprawie.

Oskarżony: Nie mówmy o tem,

Prokurator: Czy była umowa, że pan miał dostarczać klijentów Łobodzie, a Łoboda panu?

Oskarżony: Nie.

Następnie dr. Knoebel przyznał, że **Łoboda przysłał mu trzech klijentów, ale on nie traktował tego jako honorarjum.**

TAJEMNICA TRZECH PODPISÓW.

Akt oskarżenia zarzuca Łobodzie, że **sfałszował świadectwo ubóstwa, załączone do podania o przyznanie prawa ubogich**, które to podanie wygotował dr. Knoebel. Na zapytanie przewodniczącego dr. Knoebel oświadczył, że **nie widział sfałszowanego świadectwa ubóstwa Łobody, choć było ono załącznikiem prośby wystosowanej przez niego o przyznanie Łobodzie prawa ubogich.**

Przewodniczący: Jak pan to wytłumaczy, że podpis „Łoboda“ na pełnomocnictwie dla pana, oraz zmiana dokonana na świadectwie ubóstwa, wreszcie podpis na skardze przeciw płk. Skorupskiemu, wystosowanej przez Łobodę, mają ten sam charakter i są wykonane tym samym atramentem?

Oskarżony nie umie wytłumaczyć. Zaznaczyć należy, że **bezpośrednio przed tem pytaniem zeznał, iż jeden z tych aktów, a mianowicie skargę przeciw płk. Skorupskiemu, podpisał sam, względnie uczynił to jego koncypient, lub mundantka.**

LEKCJA ETYKI ADWOKACKIEJ.

Ponieważ mec. Knoebel zeznał, że poprawił artykuł przeciw **płk. Skorupskiemu**, przyniesiony przez Łobodę, **by zapobiec skutkom prawnym**, jakie autorowi groziły, prok. **Dr. Stawarski** zapytał: **Gdy ktoś ma zamiar popełnić przestępstwo, a chce uniknąć kary za ten czyn, czy pan doradzałby mu jako adwokat jak ma postąpić by czyn karygodny popełnić, a następstw uniknąć?**

Oskarżony odpowiada wymijająco.

Prokurator: Czy pan zdawał sobie sprawę, że w artykułach Łobody są znamiona występku?

Oskarżony: Nie.

Prok.: Pan jako adwokat nie wie?

Przewodniczący: Czy pan zdawał sobie sprawę, że to jest współudział w przestępstwie?

Oskarżony: Ja odgraniczam odpowiedzialność za pisanie artykułów tylko do autora.

W dalszym ciągu zeznań **dr. Knoebla** wychodzi na jaw, że starał się on **by skutki prawne drukowanego przez Łobodę artykułu, który przeglądał ,były jaknajmniejsze.**

Dr. Knoebel zeznał, na zapytanie obrony, iż

NIE MIAŁ ANI CIENIA PODEJRZENIA,

że artykuły Łobody mają za cel szantaż.

Prok. Stawarski: A słyszał pan o szantażowaniu przez Łobodę Wolnego i Banku Spółdzielczego?

Oskarżony: Nie.

Prokurator: To dziwne.

Po przerwie blisko godzinnej, Sąd zawiadomił, że **zwalnia osk. Kwaśnego z aresztu, gdyż ten odbył nałożoną na niego przed dwoma dniami karę.** Następnie przesłuchano **osk. Tad. Hofmana.** Przyznał on, że swego czasu pracował w „Wolnem Słowie“ i zamieścił dwa artykuły, **ale było to przed laty kilku. Nakład „Wolnego Słowa“ określił na 2 i pół do 3 tys.**

Oskarżony **Emil Kwaśny** pisywał do r. 1930 w „Głosie Publicznym“ **artykuły wstępne i polityczne** „a do tych, które szarpały cześć ludzi“ nie przykładał — jak twierdzi — ręki. Artykuły wszystkie **przeglądał Łoboda, a te które zdecydował się umieścić dawał do stylistycznego poprawienia. — Do żadnych** wymuszeń Kwaśny nie przyznaje się, a w dwu wypadkach **ostrzegł nawet przemysłowców Koptę i Bastra, że umieszczone będą przeciw nim artykuły w „Głosie Publicznym“.** Uczynił to — jak twierdzi — **zupełnie bezinteresownie.**

ZAŁOŻYCIEL „WOLNEGO SŁOWA“.

Oskarżony Stark na zadawane mu przez przewodniczącego pytania, czy poczuwa się do czynów zarzucanych mu przez akt oskarżenia, **powtarzał co chwilę: Nigdy, nigdy, nigdy!** Zaprzeczył również **by był kiedykolwiek karany,** choć członkowie Trybunału **cytowali mu szereg wyroków.** Stark zeznał, że **był założycielem „Wolnego Słowa“ i w r. 1921 sprzedał go ś. p. Plesnarowi.** Od tego czasu z „Wolnem Słowem“ jakoteż z „Głosem Publicznym“ nie miał **nic** wspólnego.

Ponieważ w międzyczasie lekarz sądowy stwierdził **zapalenie gardła u osk. Silbigera,** które spowoduje conajmniej pięciodniową jego nieobecność na rozprawie. **Sąd na wniosek prokuratora, postanowił wyłączyć sprawę Silbigera i przystąpił do przesłuchania oskarżonego Notmana.**

Posady w skarbowości dla absolwentów uniwersytetu.

Izba Skarbowa w Grudziądzu poszukuje kandydatów na przyszłych urzędników skarbowych, którzy ukończyli prawo, wyższe **studja handlowe, chemję, inżynierję miernictwo.** Kandydaci po odbyciu 6 miesięcznej **bezpłatnej praktyki,** otrzymają pobory urzędników X grupy. Ta dalsza praktyka trwać będzie półtora roku. Po tym okresie czasu praktykanci otrzymają **etat urzędnika w IX stopniu służbowym,** a w razie objawienia większych zainteresowań, **nawet w VIII stopniu służbowym.** Dokładne szczegóły ogłoszone zostały na tablicy Rektoratu Uniwersytetu Jagiellońskiego.

11 zachorowań na ospę wietrzną.

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Krakowie zgłoszono od 20 do 26 bm. następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 8 wypadków, płonica (szkarlatyna) 9, dur brzuszny 2, **ospa wietrzna** 11, mumps 7, różyczka 1, krztusiec 2, róża 1.

Zuchwały wyczyn złodziei krakowskich

Drozdowska Michalina, właścicielka sklepu przy ul. Lubicz 2, zgłosiła, że w nocy z 24 na 25 I. br. nieznani sprawcy **przez wybicie dziury w murze dostali się do sklepu od strony ogrodu miejskiego,** skąd skradli wyroby tytoniowe, 12 talij kart do gry, znaczki pocztowe, oraz gotówkę około 15 złotych, łącznej wartości 1.200 zł.

4 miesiące więzienia za ulotki antyżydowskie.

Robotnik **Wincenty Gawina,** skazany został przez sędz. Wasilewskiego w krak. Sądzie Okr. karn., **za rozrzucanie ulotek antyżydowskich,** na terenie jednej z wiosek podkrakowskich, **na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem na lat 4.**

Wystawa światowa w Brukseli.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie podaje do wiadomości, że na Wystawie Światowej w Brukseli, której otwarcie nastąpi 27 kwietnia br. będzie również otwarty Pawilon Międzynarodowy, przeznaczony dla ekspozycji firm prywatnych. Państwowy Instytut Eksportowy postanowił zarezerwować pewną przestrzeń w Międzynarodowym Pawilonie **dla celów ekspozycji polskich firm eksportowych.** Koszta ekspozycji w tym Pawilonie wynoszą zł. 280 za 1 m2 powierzchni użytkowej, w czem mieszczą się już wszystkie opłaty za wynajęcie stoiska, transport, dekorację, ogólne usługi, dozór, światło, ubezpieczenie eksportowe itp.

Ponieważ udział firm polskich jest uzależniony od odpowiedniej ilości zgłoszeń, zainteresowane firmy zechcą się zgłosić do Instytutu Eksportowego w możliwie szybkim terminie celem zarezerwowania miejsca we wspomnianym Pawilonie.

———ooo———

Życie gospodarcze

Premjowane książeczki oszczędności.

W ub. piątek odbyło się w centrali P. K. O. w Warszawie 24-te z rzędu **losowanie książeczek na premjowane** wkłady oszczędnościowe **Serji II-ej.**

Po **zł. 1000,** otrzymają właściciele następujących książeczek:

50500	66020	84461	94919	105550	114080
52092	68168	84878	95106	105914	114133
53462	69374	84946	95439	106375	114263
54726	71793	85914	95534	106615	114609
54938	72396	86084	96199	106757	114893
55680	72465	86492	96214	108366	114973
55766	72657	87319	96743	108383	115112
57273	73420	87510	97072	109182	115426
58110	74471	87625	97123	109501	115532
59125	74604	87919	97392	110183	115892
59554	75729	88236	97418	112176	116138
60453	77157	88598	99995	112786	116593
60599	77430	88660	100115	112851	117110
61122	77804	89427	100572	112874	117165
61977	77869	90113	100612	112891	118082
62279	78307	90544	100674	113251	118506
62450	78356	92180	100979	113290	118583
63663	79127	94088	102546	113293	119773
64629	81822	94582	103811	113704	118876
65152	82102	94665	103907	113768	118990
65650	83749	94787	105334.		

Wylosowane dawniej a niepodjęte książeczki premjowane Serji II: Nr. 54229, 66099, 79385, 91034.

Wkłady P. K. O. wzrosły w ciągu roku o 120 milj. zł.

Rok 1934 zaznaczył się w działalności P. K. O. **dalszym rozwojem** tej instytucji we **wszystkich dziedzinach** pracy.

W dziale oszczędności przyrost wkładów **oszczędnościowych** wyniósł nienotowaną dotąd **sumę 120.5 milj. zł.,** a zatem prawie 2 razy **większą, niż w r. 1933.** Stan wkładów oszczędnościowych **osiągnął** na koniec roku sprawozdawczego **sumę 624.4 milj. zł.**

Drugim działem pracy PKO., wykazującym **znaczny rozwój,** jest **obrót czekowy.** Ogólny **obrót tej gałęzi pracy PKO. wyniósł** w roku ub. **przeszło 27.2 miljardów zł.** W porównaniu z r. **1933** obrót czekowy wzrósł o 2 miljardy zł.

Dział ubezpieczeń na życie wykazuje w roku **sprawozdawczym przyrost 15.838 polis netto na kwotę** ubezpieczenia ponad 20 milj. zł. **Z końcem** r. ub. ogólna ilość czynnych polis **wyniosła 91.247 na ogólną** sumę 146.5 milj. zł.

Ogólna suma długoterminowych kredytów, pośrednio udzielonych przez PKO. łącznie z **działem ubezpieczeń,** do dnia 31 grudnia r. ub. **wynosiła 626.5 milj. zł.** M. in. PKO. w znacznej **mierze finansowała** akcję **drobnego budownictwa mieszkaniowego** oraz wzięła poważny **udział w akcji kredytowej** dla odbudowy **objektów drogowych, zniszczonych** przez powódź. — **Wydatkowano również 24 milj. zł.** na zakup **listów zastawnych** i obligacyj meljoracyjnych, **umożliwiając w ten sposób** zrefinansowanie **poprzednio udzielonych przez** Państwowy Bank **Rolny kredytów.**

Stan krótkoterminowych kredytów wynosił **na ultimo 1934 r. ponad 34.6 milj. zł.**

Pogotowie kasowe utrzymane było na **wysokim poziomie, gdyż** środki pieniężne o płynności **I-go stopnia** wynosiły na ultimo r. ub. **łącznie 253 milj. zł., a więc 29 proc. powierzonych kapitałów.**

Rok sprawozdawczy zamknęła PKO. **nadwyżką bilansową w kwocie** zł. 5.863.695.37. **dział ubezpieczeń** — nadwyżką zł. 1.439.347.96. **łącznie więc nadwyżka bilansowa** wyniosła — **7.303.043.33 zł.**

KASY KOLEJOWE PRZYJMOWAĆ BĘDĄ BONY INWESTYCYJNE.

Ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie **w sprawie przyjmowania** przez kolejowe **kasy** biletowe **bonów Funduszu** Inwestycyjnego. Bony przyjmowane będą tylko w siedzibach dyrekcyj kolejowych, t. j. w **Warszawie, Krakowie, Lwowie, Katowicach, Wilnie, Radomiu, Toruniu i Poznaniu.** Wpłaty za bilety w bonach Funduszu Inwestycyjnego przyjmować będą mogły kasy biletowe jedynie dla pociągów dalekobieżnych. Opłaty za przewozy przyjmować będą kasy towarowe bez ograniczeń. Wydawanie reszty z bonów w gotówce zasadniczo nie jest przewidziane ze względów praktycznych jednak dozwolono wydawać resztę w wysokości 2 do 3 zł. dla każdego odcinka. Również wszelkie wypłaty firmom i przedsiębiorcom przez kasy stacyjne i kasę główną uskuteczniane będą conajmniej w 10 proc. bonami Funduszu Inwestycyjnego.

Bony przyjmowane będą przez kasy kolejowe od 1 lutego r. b.

BILANS EMIGRACJI.

Według ostatnich zestawień Głównego Urzędu Statystycznego, **w roku ubiegłym wyjechało ogółem z Polski 42.533 wychodźców.** — W tym samym okresie rocznym powróciło do Polski 33.888 wychodźców.

Papieskie encykliki społeczne a oficjalny Kościół anglikański.

Różne fakty dowodzą, że społeczne wskazania, które wypowiedział Papież Pius XI w związku z 40-tą rocznicą encykliki „Quadragesimo anno“ i które najżywszy oddźwięk znalazły w całym świecie chrześcijańskim, nie wyłączając krajów anglosaskich, **nie pozostały bez echa również w oficjalnym Kościele anglikańskim.** — Według doniesienia londyńskiego korespondenta „Neue Freie Presse“ rozpoczynający się w dniu 5-ym lutego **kongres Kościoła anglikańskiego zajmie się współczesnemi problemami ekonomicznemi i społecznemi,** przyczem według wszelkiego prawdopodobieństwa stosunek swój do istniejącego systemu gospodarczego **określi w sposób podobny do tego, jak to już dawno uczynił Kościół katolicki we wspomnianej encyklice Leona XIII.**

Anglikański „biskup“ Londynu zamierza zaproponować rezolucję, wysuwającą postulat „takiej rekonstrukcji obecnej polityki finansowej, przemysłowej i gospodarczej, by **ucieleśniła się w niej odpowiednio w przystosowanej formie zasada moralna i religijna, która jest jedynie pewną podstawą porządku społecznego“.** Przed kilku miesiącami Kościół anglikański wyłonił komisję ankietową, której powierzył przestudjowanie **problemu bezrobocia.** Komisja opracowała sprawozdanie, które obecnie ma być przedłożone odpowiednim czynnikom. Przypuszczają, że Lloyd George nawiąże kontakt z władzami anglikańskiemi, by zapewnić sobie ich pomoc w zamierzonej kampanji przeciwko bezrobociu. (KAP.)

——oo——

O uprawę tytoniu na terenie powodzi.

Celem podniesienia dochodu zniszczonych obszarów.

Otrzymujemy następująco uwagi:

Nie dalej jak wczoraj przyniosły pisma nasze wiadomość, że sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Warszawie rozpoczęło **sprowadzać duże transporty tytoniu rosyjskiego do Polski.** Podobno przywieziono go już około 400 tys. kg. a dalsze transporty dojdą do 600 tys. kg. czyli razem sprowadzimy tego surowca z Rosji sowieckiej za około 2 milj. złotych.

Jest rzeczą oczywistą, że nasz monopol tytoniowy potrzebuje pewnej ilości **szlachetniejszego** surowca tytoniowego a to zarówno na cele spożycia zewnętrznego jak niemniej dla dochodowego wywozu zagranicę.

Czy jednak w tych czasach, kiedyto o każdy grosz tak trudno, a zwłaszcza **w obszarach, które nawiedziła niszczycielska powódź,** — musimy koniecznie krwawicę naszą oddać obcym? Mojem zdaniem należy przeciwnie wszystko zrobić, aby podnieść **wartość** własnej naszej wytwórczości, a pod względem jest naprawdę wiele do zrobienia, gdyż opłacalność naszej gospodarki rolnej oddawna już nie istnieje.

Właśnie **tytoń jest zaś tą dziedziną,** która znajduje się u nas obecnie w zaniedbaniu w przeciwieństwie do okresu przedwojennego, kiedyto na ziemiach polskich nawet znacznie na północ wysuniętych istniały prawdziwe plantacje tytoniowe, dając poważny dochód. Aktualnem jest przeto

zapoczątkowanie uprawy tytoniu

zwłaszcza w obszarze nawiedzonym przez powódź, gdzie najżywotniejszy interes społeczeństwa i państwa wymaga uzyskania wyższego dochodu z rolnictwa. **Obszary nadwiślańskie znakomicie się też do tego celu nadają,** należy tylko podjąć inicjatywę w tym kierunku, co byłoby zadaniem Krakowskiej Izby Rolniczej. Spodziewać się też należy, że odnośne władze, zwłaszcza wydział monopoli Ministerstwa Skarbu, poprą usiłowania tego rodzaju, albowiem, dodatni skutek tej akcji posiadać będzie wielostronne znaczenię. Rolnicy zachodniej Małopolski, gdzie kultura tytoniu niestety nie istnieje ocenią też korzyści stąd płynące, jeżeli się zważy, że nawet przy przeciętnym zbiorze **1 ha przynieść może przeszło 2000 zł dochodu zamiast** obecnego 500—600 zł. w najlepszym razie.

A właśnie nadchodzi właściwa pora. W ciągu lutego należałoby załatwić potrzebne **formalności w urzędach skarbowych** względnie Dyrekcji monopolu tytoniowego, poczem w marcu przystąpić do wysiania **rozsady,** która z nastaniem pory ciepłej przeniesiona zostanie na grunt właściwy.

Przy pewnym wysiłku i dobrej woli **powodzianie** jako posiadacze gruntów, nadających się pod uprawę tytoniu mogliby już w bież. roku **własnemi siłami wydatnie się poratować.**

Należy im to ułatwić, a powołane są do tego w pierwszym rzędzie związki samorządowe i organizacje rolnicze. Nie należy jednak rąk zakładać i bezradnie wyczekiwać obcej pomocy lub subwencji.

Powodzianin.

Wybryk czy rozłam wśród konserwatystów Anglji?

Podana przez nas wczoraj wiadomość o zgłoszeniu kandydatury na posła do Izby gmin przez 23-letniego lorda **Randolpha Churchilla** jest w tej chwili wydarzeniem, szeroko komentowanem nietylko w łonie angielskiego stronnictwa konserwatywnego.

Po opróżniony mandat w okręgu Wavertree koło Lancashire sięga bowiem ten młodzik — jak twierdzą wtajemniczeni — nie wyłącznie dla zaspokojenia swej ambicji czy poprostu ze snobizmu, ale na znak **protestu przeciw obecnej angielskiej polityce ustępstw wobec Indyj.** Jak wiadomo właśnie został ogłoszony projekt nowej konstytucji tej perły w koronie brytyjskiej i przewiduje wprawdzie nie całkowity **swaraj** — niezależność — tego dominjum, ale w każdym razie coś do niej zbliżonego.

Na tem tle istnieją już oddawna rozbieżności wśród konserwatystów angielskich, łagodzone zręcznie przez politykę **Baldwina.** Wobec tego jednak, że projekt „okrągłego stołu“ przybierać poczyna już całkiem konkretne kształty i niewątpliwie wejdzie w życie, opozycja nie przebłaganych — grupy starego Winstona Churchilla — zaostrzyła się w sposób zdecydowany, wywieszając sprawę indyjską na swym sztandarze, którego podtrzymanie powierzyła osobnej **India Defence League,** organizacji choć konserwatywnej, jednak niemal bojowo nastrojonej.

Otóż ta właśnie Liga demonstracyjnie wysunęła młodego Randolpha Churchilla na front walk o opróżniony mandat, zapewniając go zarazem, że jego „tezy“ znajdą wymownych protektorów w osobach lorda Winstona Churchilla, — jego ojca — Sir Wolmera, sir Alfreda Knoxa i lorda Lloyda, którzy wystąpią przeciw „odrywaniu“ Indyj nie tylko w izbach angielskich, ale także na licznie zapowiedzianych zgromadzeniach wyborczych młodego kandydata do izby gmin.

Byłoby jednak może przedwczesnem sądzić, że wydarzenia te oznaczają istotnie **rozłam w łonie konserwatystów angielskich.** Uzupełniający wybór młodego Churchilla pod hasłami opozycyjnemi będzie może raczej balonem próbnym, o ile skrajne skrzydło konserwatystów może liczyć na poparcie innych grup, co wpłynie może po części na zmianę taktyki gabinetu „narodowego“ odnośnie do Indyj, a pośrednio i odnośnie do innych zagadnień politycznych. Stuprocentowi Torysi niechętnie patrzą bowiem także na takie pomysły, jak **wysłanie wojsk angielskich do zagł. Saary i skłonność angażowania się wogóle na kontynencie europejskim,** który zdaniem „nieprzejednanych“ raz na zawsze powinien być pozostawiony własnemu losowi.

Kandydatura Randolpha Churchilla, chociaż ma pozory wybryku niekarności partyjnej (ich lordowskie moście należą przecież do rządu narodowej jedności), mieć może także swoje refleksy ze względu na zapowiedzianą wizytę gości francuskich premiera Flandina i min. spraw zagr. Lavala. Dla „nieprzejednanych“ wizyta ta jest bowiem czemś zbytecznem.

Nowe ofiary żydowskich aferzystów.

Sprzedaż obligacyj „na raty“.

Afery na tle sprzedaży dolarówek „na raty“ powtarzają się w nieskończoność. — Mimo iż wiele osób padło już ofiarą tych manipulacyj, przeprowadzanych przez różne żydowskie przeważnie banczki, przecież znajdują się wciąż naiwni, których nie odstraszają przykre doświadczenia innych. Ostatnio terenem takiej afery stał się Stanisławów. Przed kilku laty, kilku żydów założyło tam spółdzielnię pod nazwą „Spółdzielczy Bank Ludowy w Stanisławowie“ Bank ten był w pierwszych chwilach obliczony jedynie na eskont weksli, po pewnym jednak czasie **rozszerzono agendy, zakupiono pewną ilość obligacyj, dolarówek i pożyczkę inwestycyjną,** zaangażowano agentów i rozpoczęto interes. Interes ten polegał na tem, że **papiery wartościowe sprzedawano na raty.** Zaangażowano agentów w całej niemal Polsce, i przystąpiono do prowadzenia wielkich interesów. Po kilku tygodniach zaczęły napływać zamówienia, bank miał sprytnych agentów, gdyż po pewnym czasie zaczęła napływać **niezliczona ilość zamówień.** Nagle w roku 1932 nastąpił krach. W banku okazał się brak funduszów oraz papierów wartościowych. Zaczęto kręcić ratować sytuację, weksle kaucyjne, kilkudziesięciu agentów puszczono w obieg a kiedy nadszedł dzień płatności nie można ich było wykupić. Równocześnie **zaczęli się zgłaszać pokrzywdzeni rozsiani po całej Polsce.**

Właściciele banku **Dawid Eister, Henryk Keller, Oskar Wiesenfall** i inni nie mogli wywiązać się z płatności. Zawiadomione władze sądowe **wszczęły dochodzenia.** Kilku wspólników Banku Ludowego **korzystając z okazji zbiegło zagranicę.**

———00000———

PROTESTY WEKSLOWE W ROKU UB. OSIĄGNĘŁY 280 MILJ. ZŁ.

W ciągu roku 1934 zaprotestowano w Polsce ogółem 1.494 tys. sztuk weksli na sumę **280.4 milj. zł.** W grudniu ub. roku zaprotestowano 123 tys. sztuk weksli na przeszło 21 i pół milj. zł. — Stosunek weksli protestowanych do płatnych wynosił według obliczeń Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen w grudniu 1934 6.5 proc., wobec 6.1 proc. w listopadzie 1934 r.

Od Wydawnictwa

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowane prenumeraty.

Awanse niższych urzędników.

Warszawa, 26. 1. (Telef.). Prasa rządowa donosi, że z początkiem lutego przeprowadzone zostaną w urzędach państwowych awanse. — Awansowanie przywrócono w lipcu ubiegłego roku w związku z wejściem w życie nowej ustawy uposażeniowej. Pierwsze awanse przeprowadzono w maju, zaś awanse obecne dotyczyć będą przeważnie pracowników państwowych, należących do niższych grup uposażeniowych.

Zakopane. (PAT). W piątek 25 bm. odbyło się posiedzenie rady miejskiej, na którem dokonano **wyborów reszty członków zarządu miasta.** Wiceburmistrzem wybrano pplk. w st. sp. Zdzisława Adamczyka, który otrzymał 19 na 22 głosów.

Zakopane. (PAT). Dziś około godz. 13 zaalarmowano tutejsze tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe, że w **Dolinie Olczyskiej lawina zasypała 2 narciarzy.** Doraźna akcja ratunkowa zdołała uwolnić z opresji obu turystów.

———oOo———

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 26. I. (Telef). **Giełda dewizowa:** Belgja 123.65, Holandja 358.30, Londyn 26.08, Nowy Jork 5.35, Paryż 24.93, Praga 22.13, Szwajcarja 171.46, Włochy 45.29, Berlin 212.75. Obroty mniej niż średnie, tendencja słabsza. **Dolary poza giełdą** 5.33, rubel złoty 4.56, dolar złoty 8.90, marka niemiecka 200.00, funt szterlingów 26.08.

Papiery procentowe: stabilizacyjna 71.00 premjowa dolarowa 58.25, konwersyjna 66.00, dolarowa 75.50, listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 96.00 Lilpop 10.10, Norblim 35.25.

Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych przeważnie mocniejsza, obroty akcjami małe. Dillonowska prywatnie 90.00, śląska 70.50.

———:oOo:———

Tragiczna śmierć głośnego jeźdźca niemieckiego.

Berlin, 26. I. (PAT). W sobotę popołudniu rozpoczęły się w Berlinie międzynarodowe zawody hippiczne. W konkursie myśliwskim zginął **niespodziewanie tragiczną śmiercią jeden z najlepszych jeźdźców niemieckich Axel Holst,** znany również i u nas w Polsce.

W czasie skoku przez przeszkody, Holst **wziął za mały rozpęd,** wskutek czego koń runął na przeszkodzie wyrzucając daleko jeźdźca. Holst został przeniesiony natychmiast do szpitala, gdzie w kilka minut później zmarł, wskutek złamania podstawy czaszki i kręgosłupa.

Holst startował w ubiegłym roku na międzynarodowych zawodach hippicznych w Łazienkach, gdzie odniósł szereg sukcesów między innemi zdobył nagrodę armji polskiej.

Chiny oddały Japonji Dżehol i Czahar.

Tokio (PAT). Ogłoszono tu urzędowo, że incydent o rozgraniczenie **Dżehl i Czaharu** jest zlikwidowany. **Wojska generała Sunga opuściły sporne tereny,** a generał Sung wyznaczył **delegata dla układów z dowództwem japońskiem prowincji Kwantung.**

Banda partyzantów pod murami Mukdenu.

Szanghaj. (PAT). Według informacyj otrzymanych przez prasę, **w Mukdenie ogłoszony został stan wyjątkowy. Ruch na ulicach po godzinie 19-ej jest wzbroniony.** Istnieją podobno obawy, że **partyzanci napadną na miasto.**

Pogłoski o koncentracji wojsk niemieckich na pograniczu litewskiem.

Berlin, (PAT.) Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło dementi wiadomości, opublikowanej przez „Evening Standart", a będącej rzekomo wynurzeniem posła litewskiego w Berlinie. W zaprzeczeniu tem **występuje niemiecka agencja urzędowa ostro przeciwko fałszywym doniesieniom o przesunięciach wojskowych na terenie Prus Wschodnich.** Poseł litewski w Berlinie wezwany został do urzędu spraw zagranicznych Rzeszy, gdzie oświadczył, że **żadnego wywiadu nie udzielał** i prosił zarazem o podanie tego do wiadomości publicznej.

Depeszę „Evening Standart" opatruje dziennik narodowo-socjalistyczny „National Ztg" tytułem: **„Poseł litewski podjudza przeciwko Niemcom".** To samo pismo donosi z oburzeniem o rzekomem rozpowszechnianiu przez poselstwo litewskie wśród korpusu dyplomatycznego w Berlinie memorjału o procesie kłajpedzkim. Postępowanie to dziennik nazywa „nowością w obyczajach dyplomatycznych".

———oOo———

Kłopoty sądowe braci Adamowiczów.

Warszawa, 26. 1. (Telef.). Z prasy amerykańskiej dochodzą następujące szczegóły **o procesie braci Adamowiczów:** Sąd w Brooklynie zatwierdził areszt, nałożony przez rząd na fabrykę, należącą do braci Adamowiczów i **orzekł** konfiskatę niezarejestrowanego aparatu destylacyjnego. Trybunał stwierdził, że **Józef Adamowicz** jest właścicielem nieruchomości, zaś **Bronisław Adamowicz, trzeci brat,** który nie brał udziału w locie, był właścicielem **maszyn do wytwarzania wody sodowej.** Sprawa przed trybunałem była wynikiem **zajęcia przez policję niezarejestrowanego aparatu destylacyjnego pojemności 40.000 litrów.** Trybunał uznał, że **zarówno właściciel nieruchomości, jak i właściciel maszyn do wody sodowej wiedzieli o istnieniu aparatu destylacyjnego.**

Nieruchomości oceniono na **25.000 dolarów,** fabrykę wody sodowej na **20.000 dolarów,** aparat destylacyjny na **25.000 dolarów.** Na rozprawie Józef Adamowicz tłumaczył się, **że wynajął lokal niejakiemu Schwarzowi, który miał fabrykować soki owocowe.** Adamowicz zeznał, że w dwa tygodnie po wynajęciu lokalu podjął lot przez ocean, **a rewizji w fabryce dokonano podczas jego pobytu w Polsce.** Bronisław Adamowicz dowodził, że wogóle nic nie wiedział o aparacie destylacyjnym.

Wyrok trybunału **zatwierdzający konfiskatę,** jest pierwszym etapem sprawy Adamowiczów. Wkrótce będą oni odpowiadać przed sądem karnym **za posiadanie niezarejestrowanego aparatu destylacyjnego.**

———oOo———

Rocznica paktu nieagresji z Niemcami.

Berlin (PAT). W rocznicę podpisania **polsko-niemieckiej** deklaracji o niestosowaniu przemocy, minister spraw zagr. **Józef Beck,** wypowiedział dla „Voelkischer Beobachter" **kilka uwag o stosunkach polsko-niemieckich.**

Dzisiejsza rocznica podpisania polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy daje możność **rekapitulacji dokonanego dzieła** w zakresie zbliżenia między obu narodami oraz jego pozytywnych skutków w polityce międzynarodowej.

Kierownicy obu narodów potrafili uchwalić moment przełomowy, by położyć fundamenty pod nowe stosunki pomiędzy obu społeczeństwami. Data 26 stycznia 1934 r. stała się **punktem zwrotnym** w dalszem kształtowaniu się stosunków sąsiedzkich między Polską a Rzeszą niemiecką.

Z tą chwilą **stosunki polsko-niemieckie oparły się na wzajemnem zrozumieniu i poszanowaniu dorobku obu narodów.** Umożliwiło to osiągnięcie porozumienia w dziedzinach posiadających podstawowe znaczenie dla unormowania współpracy, **przedewszystkiem w dziedzinie gospodarczej,** oraz w zakresie **kształtowania się opinji publicznej**

Jedynie pozytywne posunięcia, zmierzające do **zwalczania nieufności** pomiędzy poszczególnemi narodami, umożliwiają znalezienie wyjścia z impasu, w którym obecnie znalazł się świat.

Polska i Niemcy wkroczyły na drogę, która przez wzajemne wyrównanie przeciwieństw, prowadzi ku utrwaleniu pokoju.

Komisja budżetowa o długach — monopolach i pożyczce narodowej.

Warszawa, 26. 1. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu **pos. Czernichowski** referował preliminarz budżetowy

PAŃSTWOWEGO FUNDUSZU EKSPORTOWEGO,

mającego na celu popieranie wywozu wszelkiego rodzaju produktów rolnych i przemysłowych. Stan państwowego funduszu eksportowego wynosi na 1 lipca 1934: **316.933.92 zł.** łącznie z oprocentowaniem za pierwsze półrocze 1934 roku. Stan udzielonej gwarancji na dzień 15 października 1934 wynosił franków francuskich 4.638.438. Po krótkiej dyskusji nad tym budżetem przystąpiono do debaty nad budżetem

DŁUGÓW PAŃSTWOWYCH,

który zreferował pos. Hutten-Czapski. Referent zaznacza, że według ostatnich zestawień, **zadłużenie wewnętrzne państwa wynosi 1.346.316.522 zł., zaś długi zagraniczne 3.135.734.075 zł.** — W obu wypadkach stanowi to wartość nominalną zadłużenia, zaś wartość faktyczna jest mniejsza. Od roku 1926—1933 włącznie płaciliśmy zadłużenia wewnętrznego i zagranicznego w kapitale około 563 miljonów zł. zaś w odsetkach 945 miljonów. Tendencja **zwyżkowa zadłużenia wewnętrznego, przy zmniejszaniu się zagranicznego jest** — zdaniem sprawozdawcy — **zupełnie zdrowa,** szczególnie wobec pozostawania odsetek płaconych przez skarb w kraju. Tem niemniej **przypływ niedrogiego kredytu zagranicznego jest ze względu na bilans płatniczy pożądany.** Dalej referent zwraca jeszcze uwagę, że należałoby się zastanowić co do możliwości spłacenia naszego zadłużenia niektóremi artykułami eksportowemi.

Pos. Rymar (Kl. Nar.) zapytuje, **jaki jest stan zużycia**

POŻYCZKI NARODOWEJ,

ostateczny jej wpływ i co zostało już wydane.

Sprawozdawca odpowiada, że według danych, zamieszczonych w „Monitorze" z dnia 16 stycznia br., **wpływ pożyczki narodowej wynosi 350 miljonów zł.** Zastrzega się jednak referent, że definitywnej cyfry podać nie może, gdyż **ostateczne wykazy nie są jeszcze ukończone.**

Minister skarbu prof. Zawadzki wyjaśnia, że zgodnie z ustawą skarbową na rok 1934/35 **suma 175 miljonów zł.,** która została po pokryciu deficytu budżetowego z roku 1933/34, przeznaczona była jako **dochód nadzwyczajny ministerstwa skarbu na pokrycie wydatków budżetowych, jak to wynika z publikowanych miesięcznie sprawozdań.**

Po tych wyjaśnieniach budżet długów państwowych przyjęty został przez komisję bez zmian.

Następnie komisja przystąpiła do obrad nad budżetem

MONOPOLI PAŃSTWOWYCH.

Sprawozdawca pos. Hutten-Czapski wskazał, że w roku 1935/36 monopole mają, według preliminarza wpłacić do skarbu **630 miljonów zł.** Z tego przypada na monopol solny **46.650.000,** na tytoniowy **330.000.000,** na spirytusowy **219.750.000,** na loterję państwową **20.000.000** zł., na monopol zapałczany **13.600.000.** Stanowi to prawie **1/3 część zwyczajnych dochodów skarbu.** Ten dział gospodarki państwowej zatrudnia **około 4.000 urzędników i 30.000 robotników.** Monopol solny przewiduje wpłatę do skarbu **o 3.375.000 zł. mniejszą niż w roku bieżącym.** Wpływy monopolu tytoniowego mają wynieść 517.100.000 zł., a więc o **3.650.000 więcej niż w bieżącym roku budżetowym, wpłaty zaś do skarbu państwa o 10 miljonów mniejsze, niż w roku 1934/35.** Referent zwraca uwagę, że należałoby możliwie zwiększyć produkcję tytoniu krajowego nie zaniechając jednocześnie pracy w kierunku doskonalenia produkcji krajowej, w szczególności **w południowo-wschodniej części kraju.** Powinno się również dążyć do **zaprzestania** importu takich tytoniów, które sami jesteśmy w stanie produkować. Omawiając działalność monopolu spirytusowego pos. Hutten-Czapski zwraca uwagę, że zadania **fiskalne** monopol wykonuje z dobremi wynikami, **wpłaty bowiem do skarbu państwa w roku 1934/35 za pierwszych 9 miesięcy dały 154 miljonów zł.**

Jeżeli chodzi o **loterję państwową,** sprzedaż **losów** wskazuje stały wzrost. Ceny losów wydają się referentowi jednak zbyt wysokie i wskazane byłoby uprzystępnić loterję środowiskom uboższym. Wychodząc z założenia, że **wpływ z loterji w przyszłym roku będzie nie gorszy, niż w obecnym,** referent proponuje podwyższenie wpłaty do skarbu państwa **loterji o 100.000 zł.**

Miljon nie stemplowanych zapalniczek w obiegu.

Dalej referent szczegółowo scharakteryzował działalność **monopolu zapałczanego, który** wydzierżawiony jest konsorcjum zagranicznemu, **koncernowi Kreugera.** Działalność **tego** koncernu dążyła wszelkiemi środkami do **podniesienia** cen zapałek. Obecna **cena 10 groszy skłania ludność do szukania tanich środków zastępczych.** Problem zapalniczek nie stracił **nic** na swem znaczeniu. Tu referent przytacza **ciekawe** cyfry. **W roku 1933 opłaciło przewidzianą opłatę za zapalniczki 128 osób, zaś w roku 1934 116.** (Na sali powstaje wesołość). Referent zaznacza, że wysoka cena zapałek oraz **rozpowszechnienie** niestemplowanych **zapalniczek zmniejsza znacznie zużycie zapałek w kraju.** Spadek ten notowany jest co miesiąc i **to w cyfrach dość wysokich.** W tych warunkach konieczne jest dążenie do zwiększenia **zużycia** zapałek **przez redukcję ich ceny,** przyczem referent zwraca uwagę, że **spółka dzierżawna posiada w swem ręku wszystkie możliwości obniżenia tej ceny.** Musi być również rozwiązany **problem zapalniczek, bowiem jest ponad miljon niestemplowanych.** Wobec braku obowiązującego ostemplowania powstają na tem tle **nieporozumienia i nadużycia.**

Pos. Polakiewicz zapytuje, **czy możliwe jest rozwiązanie lub znowelizowanie umowy z koncernem Kreugera.**

Referent zwraca uwagę, że **jest to możliwe, lecz trzeba pieniędzy.**

W dalszej dyskusji zabierali głos pos. **Grzecznarowski** (PPS) i **Tomaszkiewicz** (BB.).

Pos. **Łobodziński** (BB.) zwrócił uwagę, że monopol tytoniowy stosuje błędną taktykę, **pogarszając gatunki, które zyskały sobie wielkie powodzenie, jak n. p. „płaskie".**

Na tem posiedzenie dzisiejsze komisji zakończono. Przemówienia referenta i ministra skarbu wygłoszone będą we wtorek 29 b. m. przed przystąpieniem do budżetu ministerstwa skarbu.

Jak zginął Kutiepow?

Warszawa, 26. I. (Telef). Z Paryża donoszą: Sprawa zaginięcia generała **Kutiepowa wypłynęła znowu na światło dzienne. „Le Jour"** opublikowł **rewelacje Burcewa dotyczące porwania generała. Burcew twierdzi, że emigracja rosyjska przeprowadziła na własną rękę śledztwo i ustaliła przebieg wypadków z 26 stycznia 1930 roku.**

GPU. chciało uzyskać od Kutiepowa **zeznania w procesie oficerów sowieckich, oskarżonych o zdradę stanu.** Wysłannicy GPU. przybyli do Paryża i wystosowali do gen. Kutiepowa list, w którym donosili, że dwaj oficerowie **sowieckiego sztabu generalnego chcą z nim odbyć konferencję.** W liście postawiono warunek, że Kutiepow **ma udać się na spotkanie sam i nikomu o tem wogóle nie mówić nic.** Ponieważ nie był to pierwszy tego rodzaju wypadek, Kutiepow zgodził się na propozycję i udał się **na spotkanie ze sztabowcami sowieckimi.** W samochodzie Kutiepowa zachloroformowano, ponieważ jednak **użyto zadużo chloroformu, Kutiepow zmarł na atak sercowy.** Zwłoki jego przetrasportowano potajemnie do ambasady sowieckiej, ta zaś, nie chcąc ściągnąć na siebie podejrzeń, dążyła do jak najszybszego pozbycia **się ciała** Kutiepowa. Wysłannicy z Moskwy otrzymali polecenie, **że mają dostarczyć do Moskwy Kutiepowa żywcem, albo też przedstawić władzom świadectwo jego zgonu.** Ponieważ ani jedno ani drugie nie było możliwe, przeto **zredagowano raport o przebiegu wypadku i wraz ze zwłokami Kutiepowa wysłano go w walizach dyplomatycznych** do Moskwy.

———oOo———

Paryż, (PAT). Samolot fracuskiego **towarzystwa** komunikacji lotniczej **odbył lot** Londyn — Paryż w rekordowym **czasie** 67 minut.

Madryt. (PAT.) W fabryce ogni sztucznych w pobliżu Saragossy nastąpił dziś zrana wybuch wskutek nieostrożnego obchodzenia się z materjałami produkcji Trzej technicy zostali zabici, dwaj ciężko ranni.

Pekin, (PAT). **W kołach chińskich panuje przekonanie, że Japończycy wznowią lada dzień akcję zaczepną i w tym celu wzmacniają garnizony na pograniczu.**

———000oo000———

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru II.
ul. Pańska 14.
Sygnatura: II. Km. 3299/34.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru II. Czesław Paszyński, mający kancelarję w Krakowie, ul. Pańska 14. na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 22 lutego 1935 r. o godz. 10.15 w Krakowie ul. Mikołajska Nr. 32. odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Inż. Jana Hackbeila, składających się z urządzenia domowego, aparatu radjowego, 5 kilimów, maszyny do pisania „Remington“ i t. d., oszacowanych na łączną sumę zł. 1500.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 23 stycznia 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru II.
(—) Czesław Paszyński.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane na stronie 6 po działa gospodar.	50 „
Komunikaty „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

Drobne za wyraz . . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca za „Głos Narodu“, Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnja „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 27 „Głosu Narodu"

Kraków, 27 stycznia 1935 r.

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Charakter Robespierre'a

28 lipca 1794

W swej „Rewolucji Francuskiej" Carlyle, który lubi używać homeryckich epitetów zdobiących, nazywa Robespierre'a raz, jak nazywali go współcześni, nieprzedajnym, to znów od jego cery zielonym, jak fale morskie. Szydzi z jego błękitnych fraków i pięknie ułożonych żabotów, z jego wciąż powołującej się na Cnotę (przez duże C) wymowy, z jego takich występów, jak podczas święta Najwyższej Istoty. Carlyle lubuje się w kontrastach. Więc mając zamiar poświęcić Robespierre'owi bodajże pierwszą życzliwą wzmiankę — pośmiertną, tak opisuje ostatnie jego chwile:

> Wystarczy, aby Fouquier (Tinville, słynny prokurator za terroru) stwierdził tożsamość. Jego więźniowie już wyjęci z pod prawa! O czwartej popołudniu ulice Paryża zatłoczone, jak nigdy. Od Pałacu Sprawiedliwości do Placu Rewolucji — bo tym razem znowu w tę stronę jadą furgony — jedna gęsta, ruchliwa masa; wszystkie okna pełne, same dachy i linje, na których spotykają się kondygnacje dachówek, zakwitają pączkami ludzkiej ciekawości — wśród dziwnego wesela. Toczą się furgony śmierci ze swą pstrą porcją wyjętych z pod prawa, z jakimi dwudziestu trzema ludźmi od Maksymiljana (Robespierre'a) do mera Fleuriot'a i szewca Simon'a. Wszystkie oczy na furgonie Robespierre'a, gdzie on ze szczęką, obwiązaną brudnem płótnem, leży w nicestwie z pół nieżywym bratem i pół nieżywym Henriot'em (wszyscy trzej usiłowali popełnić samobójstwo); ma się pod koniec ich „siedemnastu godzinom" agonji. Żandarmi zwracają w jego stronę ostrza szabel, pokazując ludowi, który to. Jakaś kobieta wskakuje na furgon, zaciskając jedną rękę na jego bocznej ściance, a drugą wznosząc, jak Sybilla. Woła: „Twoja śmierć upaja mnie radością!" Otworzył oczy Robespierre. „Zbrodniarzu, zapadnij się w piekło wraz z przekleństwami wszystkich żon i matek!" — U stóp szafotu ułożyli go na ziemię, aby czekał swej kolei. Gdy go podniesiono, jego oczy otworzyły się znowu; spostrzegły rudawe żelazo. Samson zerwał z niego frak (błękitny w którym paradował podczas święta Najwyższej Istoty); zerwał brudne płótno z jego szczęki; szczęka opadła bezwładnie. krzyk wyrwał mu się z gardła — ohyda dla uszu i dla oczu. Samson. nie możesz przesadzić w pośpiechu! 1).

I teraz nastąpi kontrast:

> Gdy Samson dokonał dzieła, buchnął z tłumu jeden za drugim okrzyk przyklaskujący; okrzyk, co brzmi dalej nietylko nad Paryżem, ale nad Francją, ale nad całą Europą aż do obecnego pokolenia. Zasłużenie, ale i niezasłużenie. O najnieszczęśliwszy z adwokatów z Arras, czyś był gorszy od innych adwokatów? Nie żył w owym wieku mąż skrupulatniejszy wedle swych formałek, swego Credo i swego żargonu. swych zacności, dobroci, swych rozkoszy cnoty i tym podobnie. Mąż zdolny w jakimś szczęśliwszym, lepiej uporządkowanym wieku stać się jedną z tych nieprzedajnych, sztywnych figur za wzór stawianych i mieć marmurowe tablice oraz pogrzebowe mowy. Jego biedny gospodarz, stolarz z ulicy St. Honoré kochał go, brat jego zań umarł. Niech Bóg będzie miłosierny dla niego — i dla nas!

Tak nie pisze ktoś, kto chce swym czytelnikom postawić przed oczyma potwora moralnego.

FANATYK DEMOKRACJI

Carlyle tworzył swą prozaiczną epopeję o wielkiej rewolucji sto lat temu. Posłuchajmy teraz innego Anglika(francuskiego pochodzenia), Hilarego Belloc'a, który analizował jej postaci i dzieje w r. 1911.

Belloc bardzo słusznie mówi, że istniały dwa obrazy Robespierre'a, zarówno za jego czasów, jak później — Robespierre legendy i Robespierre rzeczywistości. Ale ta różnica, jak widać z dalszego toku wywodów, odnosi się jedynie do wpływu Robespierre'a na przebieg wypadków. Belloc uważa go za figuranta, pod którego firmą rządzili inni członkowie Komitetu Publicznego Ocalenia, przedewszystkiem Carnot. Ich dziełem był terror, a Robespierre jedynie pragnął być popularnym i wzdrygając się przed terrorem, nie występował przeciw niemu jawnie, ponieważ sądził, że sprzeciwiłby się opinji większości narodu. Za tę omyłkę zapłacił głową.
Kwestję udziału Robespierre'a we władzy rozstrzygającego, częściowego lub drobnego, musimy zostawić tu na boku. Przytoczmy teraz ów „legendowy" obraz charakteru Robespierre'a, który Belloc uznał za prawdziwy — z wyjątkiem jego władzy:

> Wyobraźcie sobie człowieka najszczerzej wyznającego z przekonania czystą doktrynę demokratyczną, człowieka, który nie myślał o niczem prócz urzeczywistnienia tej doktryny. a który nigdy nie poświęcił swego dążenia do jej urzeczywistnienia w państwie jakiejkolwiek osobnej korzyści. Człowiek ten, mając zaufanie, a ostatecznie ubóstwienie narodu staje się coraz bardziej potężnym. Wchodzi do ciała rządzącego t. j. do Komitetu Ocalenia Publicznego, jest panem i wewnątrz i nazewnątrz, tego ciała, a władzy swej używa do ustalenia idealnej demokracji, która ma uznawać istnienie Boga i opierać się na cnocie obywateslkiej. Aby ustalić ten ideał musi uciec się do terroru. Odkrywa, że liczba ludzi odstrychujących się od tego ideału wciąż rośnie, i karze ich śmiercią. Rzeź zaczyna być potworna; porywa najlepszych demokratów; ostatecznie już nie można je znieść dalej. W Komitecie buntują się przeciw niemu jego bezpośredni podwładni, zostaje wyjęty z pod prawa, bezskutecznie usiłuje wywołać rewolucję ludowa Paryża na swoją korzyść, zostaje stracony, a jego system terroru upada.

Dzielę zdanie Belloc'a, że Robespierre nie był duszą terroru. iNiewątpliwie jednak uważał się za jego duszę. Stąd obraz jego charakteru nie zależy od tego, czy od lata 1793 do lata 1794 roku rządził we Francji on, czy kto inny. Sądzę, że gdyby zmartwychwstał i gdyby go zapytano, co myśli o sobie, odpodziałby mniej więcej tak samo, jak Belloc. Ale obraz byłby wyidealizowany.

FRANCUSCY PROFESOROWIE

Gdy w Trzeciej Rzeczypospolitej po sprawie Drayfussa przyszły do steru żywioły radykalne, zaczęto żywić przekonanie, że stan rzeczy we Francji XX. wieku opiera się na tradycjach wielkiej rewolucji. Stąd zaczęto jej dzieje, nawet dzieje terroru przedstawiać w o wiele lepszem świetle, niż poprzednio. Zaczęto szukać bohaterów pomiędzy największymi z trybunów ludu, którzy działali w Konwencie. Każdy wybierał sobie jedną postać, której przypisywał wszystko, co pozostało dobrego po tym krwawym okresie (a więc ocalenie Francji przed najazdem i wydobycie z niej potężnych sił ukrytych). Reszta, zasługująca na potępienie, była dziełem innych, na których barki zrzucano okrucieństwa, zdzierstwa, pompatyczne błażeństwa, intrygi i t. d.

Przez jakiś czas był bardzo rozpowszechniony kult Danton'a — zaświadczyć może pomnik w Paryżu i dramat Romain Rolland'a. Widziano w Dantonie nieustraszonego partjotę, obdarzonego wszekiemi talentami męża stanu. Robespierre nie mógł dobrze wyjść na tym kulcie jako główny sprawca jego zguby. Albert Mathiez, który wystąpił w jego obronie. woła z emfazą: Nie wierzcie Aulard'owi, to „osobisty wróg Robespierra". Zato sam pisze nieledwie jego apoteozę. Jest to w związku ze skrajnym demokratyzmem i wstrętem do religji objawonej, który Mathiez dzieli ze swym bohaterem.

W pewnych wypadkach posuwa on się tak daleko, że popada w sprzeczności: Zarzucano Robespierre'owi, że wynalazł kult Najwyższej Istoty dla własnych celów. Aleź — mówi Mathiez — był on w tym czasie bezsilny, istniała przeciw niemu opozycja w Komitecie bezpieczeństwa publicznego, a uroczystość na cześć Najwyższej Istoty nawet ja wzmocniła. Robespierre poparł tylko cudzy wniosek. **Chciał pognębić katolicyzm jego własną bronią.** — A więc miał jednak jakieś własne ceel..

Wedle Mathiez'a Robespierre nie był duszą terroru, był mądrym i uczciwym republikaninem. Tu sąd zgadza się mniej więcej z sądem Belloc'a. Mimowoli jednak musi Mathiez stwierdzić chorobliwą ambicję Robespierre'a, który wedle niego ściągnął na siebie zgubę. pokłóciwszy się z Carnot'em. Przyczyną niezgody było, że chciał kierować operacjami wojennemi.

NOWA MONOGRAFJA

Nowa książka o Robespierze, napisana przez Anglika, Reginalda Somerset Warda, zajmuje się nie tyle historją, ile psychologją. Autor zbadał sumiennie wszystko, co mogło przyczynić się do wyjaśnienia rozwoju duchowego tragicznego trybuna i na tej podstawie nazwał swą monografję studjum o stopniowem pogarszaniu się charakteru.

MŁODOŚĆ GÓRNA I CHMURNA

Robespierre pochodził z rodziny prawniczej, jego przodkowie byli sędziami i adwokatami. Stąd owa chęć do ujmowania wszystkiego w normy ustawy, od której niewolno nigdy odstąpić, której litery musi się z całą bezwzględnością przestrzegać. Stąd to wznoszenie się ponad wszelkie uczucia w praktyce wyzbycie się wszelkiego uczucia.

Nad młodością Robespierre'a zaciężyła hańba ojca, który przypieczętował różne nieuczciwe postępki tajemniczem zniknięciem. Maksymiljan czuł się głową rodziny. Pragął zmazać plamę i z tego powodu wciąż myślał o sobie. Z drugiej strony czuł się skrzywdzonym przez społeczeństwo. Kimkolwiek był ojciec i cokolwiek zrobił, wina nie powinna spadać na dzieci. Taka była teza pierwszej pracy literackiej Maksymiljana. Zaczął on przeciwstawiać siebie chłodną nieżyczliwością tchnącemu otoczeniu i zwolna coraz bardziej zaczął tchnąć taką samą chłodną nieżyczliwością. Wszędzie upatrywał chęć ubliżenia sobie — i tu było źródło jego niesłychanej dumy i próżności. Na każdym kroku wietrzył zasadzkę, a wiadomo, że lęk czyni okrutnym.

Drugim, równie doniosłym czynnikiem, był Rousseau, który Maksymiljanowi zastąpił wszelką religję. Wcielić w życie teorje Rousseau'a! Uszczęśliwić ludzkość bez względu na to, czy ona chce, czy nie chce! Pokazać jej, że młody, lekceważony adwokat z Arras, z którego pokpiwają jako z doktrynera, potrafi stworzyć nową epokę w dziejach, epokę równości, wolności, braterstwa! Oto były myśli, jakie płoszyły sen z oczu Maksymiljana. Świat jest zły — trzeba mu przemocą narzucić cnotę. A Maksymiljan przy swym braku fizycznych namiętności, przy swem zapatrzeniu w cele ogólne czuł się cnotliwym, czuł się wyższym nad społeczeństwo. I zwolna zaczął siebie utożsamiać z ideałem, jaki go ożywiał. Czuł się jedynym człowiekiem, powołanym do jego wcielenia w życie.

ROBESPIERRE JAKO DZIAŁACZ POLITYCZNY

Tego ideałem żyjącego egotystę, pełnego nieufności do ludzi i oschłego, wypadki powołały na szeroką arenę. Obdarzony logicznem rozumowaniem i płynną wymową, zaczął wywierać silne wrażenie na kolegów z klubu jakobinów. Gdy schodził z mównicy, odzywały się wkoło szmery uwielbienia

1) Wyrazy w nawiasach moje.

— a on upajał się niemi i wierzył pochlebcom. Zupełnie podobna atmosfera otaczała go w domu. Gospodarz i jego rodzina prześcigali się w uprzejmościach i wyrazach czci, a Maksymiljan spoglądając na swoje portrety i popiersia, słuchał muzyki — i obmyślał sposoby uszczęśliwienia ludzkości. Dla wypoczynku czytał Racine'a.

Tymczasem dookoła panował zamęt. Obce armje zagrażały Francji, całe jej olbrzymie przestrzenie ogarnął płomień wojny domowej. Na terenie Konwentu wyłaniają się coraz nowe dążenia — a on, Robespierre nie uznaje żadnego innego sposobu zbawienia Francji prócz własnego. Zamęt wyzyskują różne ptaki niebieskie, robiąc nieczyste interesa, oszukując na dostawach, łupiąc zajęte kraje, korzystając z dewaluacji. Zwolennicy starego porządku porozumiewają się z nieprzyjacielem, cieszą z jego postępów... A wśród tego morza nieprawości twardo stoi skała Cnoty, na niej on, Robespierre. Kto nie ze mną, ten przeciw mnie! Niech ginie dla wielkiego ideału. Cnota to ja. I w imię cnoty wszystko wolno.

PRECZ Z LITOŚCIĄ!

Kamill Desmoulins, który niegdyś szukał chluby w przydomku prokuratora latarni, nawołuje, aby stworzyć „Komitet miłosierdzia". Kobiety wysyłają do Konwentu doputację, błagając o litość dla więźniów. Cóż, kiedy Cnota a terror to jedno w tych czasach walki, nieuczciwości i niebezpieczeństw, czyhających na ludzi, co opowiedzieli się przy cnocie, - przedewszystkiem na największego z nich, na samego Robespierre'a... I Robespierre stawia wniosek, aby stworzyć Komitet sprawiedliwości któryby śledził za knowaniami i tępił je z całą bezwzględnością. Danton zachwiał się. Danton coś również mówi o litości, Danton'a otaczają aferzyści. Danton jest zdrajcą — precz z głową Danton'a....

Jeżeli zastanowimy się nad tą psychiką, to dojdziemy do przekonania, że ostatecznie wszystko jedno, czy Robespierre rzeczywiście rządził Francją, czy nie. W każdym razie sądził, że nią rządzi i chciał rządzić tak, jak rządzono w czasie terroru. Idealista zrezygnował z przekonywania ludzi, z przemawiania do ich najszlachetniejszych uczuć, stał się zwolennikiem gwałtów. Wróg tyranów przemienił się w największego tyrana. To jego tragedja wewnętrzna, którą nieubłagana konieczność musiała ukoronować tragedją zewnętrzną, 9-tym Termidora. Ward nie wyłącza możliwości, że targany piekłem, jakie miał w duszy, Robespierre doszedł do paranoi i zginął już jako człowiek obłąkany, ale skłania się raczej ku odrzuceniu tej teorji.

CZY ROBESPIERRE USIŁOWAŁ POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO?

W przedstawieniu wypadków historycznych idzie przeważnie za wynikami badań Mathiez'a i zbyt bezkrytycznie przyjmuje od niego obraz Danton'a „zezwalającego na każdą zbrodnię, zawikłanego w każdy spisek, obiecującego opiekę łotrom, a wierność patrjotom, zręcznie wyjaśniającego swą zdradę pretekstem dobra publicznego".

Tylko w opisie wypadków nocy z 9 na 10 Termidora (27 na 28 lipca) 1794 Ward odstępuje od poglądów Mathiez'a. Jak wiadomo, Robespierre'a uwięziono rannego z szczęką strzaskaną kulą pistoletu. Wprawdzie żandarm Méda chwalił się że to on zadał tę ranę, i zawdzięczał nieprawdopodobnemu opowiadaniu początek swej karjery (umarł jako baron cesarstwa). Atoli przeważa między historykami opinja, że Robespierre postrzelił się sam, chcąc popełnić samobójstwo. Tego też zdania jest Mathiez. Natomiast Ward uważa samobójstwo za psychologicznie niemożliwe i stawia własną hipotezę: Siedzący obok Robespierre'a przyjaciel jego i współpracownik Lebas odebrał sobie życie wystrzałem pistoletowym. Można przypuszczać, że Robespierre'a zraniła ta sama kula.

Hipoteza jest dość nieprawdopodobna, zamacii samobójczy zaś zgadza się ze sposobem myślenia człowieka, który uważał się za równego Brutusowi, a widział, że wszystko stracone.

ROZROST PIERWIASTKÓW OSOBISTYCH

Rzetelną zasługą Warda są nie przyczynki do dziejów wielkiej rewolucji, ale świetnie skreślony, prawda psychologiczna tchnący zarys duchowej ewolucji Robespierre'a, w którego duszy coraz bardziej rozrastały się pierwiastki osobiste, aż zgłuszyły i zabiły wszystko inne. To najlepsze z dotychczasowych rozwiązanie zagadnienia Robespierre'a.

WŁADYSŁAW TARNAWSKI

500-lecie wielkopolskiej parafji

Podniosłe chwile przeżywał niedawno Ostrów Wielkopolski, którego ludność w przepięknych uroczystościach w obecności Ks. Kardynała Prymasa Hlonda obchodziła 500-lecie swej parafji. Uroczystości te były głębokim kultem dla tych postaci, które w ciągu pięciu wieków przesuwały się poprzez ożywcze promienie parafji ostrowskiej, jak niemniej były stwierdzeniem, iż społeczeństwo miasta Ostrowa łączy się ściśle z Bogiem na podstawie zasad wiary i obyczaju katolickiego. Zewnętrznym tego wyrazem była uchwała Rady Miejskiej miasta Ostrowa, powzięta na uroczystem posiedzeniu, w czasie jubileuszu parafji ofiarująca miasto Ostrów Najśw. Sercu Jezusowemu. „Pomni - głosi ona - iż w dobrej i złej doli Ostrowska Parafja z miastem i narodem wspólnie błogosławieństwa losu, jako też klęski, dopustu Bożego spadające, przeżywała, a Narodon Polski w wierności i służbie Bogu i Ojczyźnie utrzymywała, ...„któreto postanowienia i uchwałę dnia dzisiejszego Miastu i Narodowi obwieszczając podpisami swemi stwierdzają".

Ostrów, który wśród miast wymieniony jest już w r. 1404, posiadał wtedy swój kościół, który należał jednak do parafji w Wysocku. W trzydzieści lat później, gdy Ostrówianie spowodu napadów zbójeckich, wielkich wód oraz dalekiej drogi nie mogli wypełniać swych obowiązków parafjalnych, uzyskali od Ks. Jerzego z Ostrowa dokument, zawierający uposażenie nowej parafji w Ostrowie. Na utrzymanie plebana przeznaczył kolator jeden łan z domem i podwórzem przy kościele, z ogrodem i łąką, położonemi wśród ogrodów i łąk mieszczańskich, dalej wspólne pastwiska i wolny wrąb do lasów pańskich wreszcie dziesięcinę snopkową z trzech okolicznych folwarków. Skromne to uposażenie nowej parafji zostało rozszerzone w kilka lat później dotacją ówczesnego właściciela Ostrowa, Mikołaja z Ociąża. Przez następnych lat 60 przeszło, nic dowiadujemy się niczego o kościele ostrowskim. Pewne światło na dzieje parafji rzuca dokonana w r. 1508 wizytacja Jana z Góry, lecz dopiero druga skolei wizytacja, dokonana w roku odsieczy Wiednia przez Jana Gnińskiego w pełniejszem świetle przedstawia parafję ostrowską. Kościół ówczesny zbudowany był z drzewa, wnętrze miał mniej ozdobne, strop prosty, niesklepiony. — Plebanja składała się z dwu izb, jednej komory i piwnicy. W pobliżu zabudowań gospodarczych stał drugi budynek, zamieniony na mały browar, przy którym znajdował się stawek rybny. Pod egidą parafji prowadzona była szkółka parafjalna oraz szpital.

W dwa lata po wizytacji ks. Gnińskiego Ostrów przeszedł z rąk Kielczewskich do Łeszczyńskich, z których Rafał, ojciec króla Stanisława, był jego właścicielem. Stary drewniany kościół, trawiony zębem czasu, chylił się ku upadkowi, to też właściciel miasta, ks. Radziwiłł rewersem, wystawionym w r. 1779., zobowiązał się wystawić nowy kościół parafjalny drewniany na podmórowaniu, który też niebawem w kształcie bazyliki został wybudowany. Sklepienie głównej nawy było beczkowe, nawy boczne miały płaskie sufity, dach kryty szkudłami.

Ciężkie chwile przeżywała parafja po powstaniu z r. 1848. Komendarzem w Ostrowie był wówczas ks. Ruszkiewicz. Władze pruskie od samego początku niechętnem okiem spoglądały na jego działalność. Po ukończeniu walk powstańczych landrat ostrowski wygotował przeciw wymienionemu proboszczowi akt oskarżenia w którym zarzucał mu, że naprowadził na miasto powstańców i że na pogrzebie zabitych wygłosił podburzającą mowę, a w dokumentach ich zejścia pisał o nich: „zamordowani przez wojsko pruskie". W okresie Kulturkampfu parafja ostrowska pozbawioną była swego proboszcza.

Gdy w r. 1904 liczba dusz parafji ostrowskiej doszła do 15 tysięcy, a stary kościół już był za mały, zaczęto tegoż roku budować nowy, murowany. Nastąpił złoty okres w dziejach Ostrowa i parafji, który zaznaczył się największym w jej dziejach rozkwitem życia religijnego, organizacyjnego i kulturalnego. Ośrodkiem ożywionego ruchu umysłowego stał się Parafjalny Dom Katolicki, w którym urządzano wykłady publiczne, organizowano koncerty i przedstawienia amatorskie. Znalazł w jego murach pomieszczenie oddział miejscowy Towarzystwa Czytelń Ludowych, tak, że Dom ten nazywany był przez ludność niemiecką „eine Pflanzstätte des Polentums". Rozwinęła się w jego murach świetnie tajna organizacja narodowa, a młodzi konspiratorzy składali przysięgę w tamtejszej kaplicy. W tym czasie ks. Zborowski na terenie parafji założył jedne z pierwszych na ziemiach polskich „Ogródki Dziecięce". Dzięki planowej pracy parafjalnej mieszczaństwo ostrowskie, polskie i bardzo patrjotyczne, rosło szybko w potęgę materjalną, a dzięki wysiłkom miejscowego duchowieństwa, lekarzy, adwokatów i księgarzy podciągało się równocześnie szybko ku wyżynom kultury narodowej i europejskiej. Dla tych zwłaszcza, którzy duszą młodzieńczą wchłaniali w siebie owe cenne podniety umysłowe i kulturalne, przeżycia owych czasów stały się trwałą na przyszłość zdobyczą.

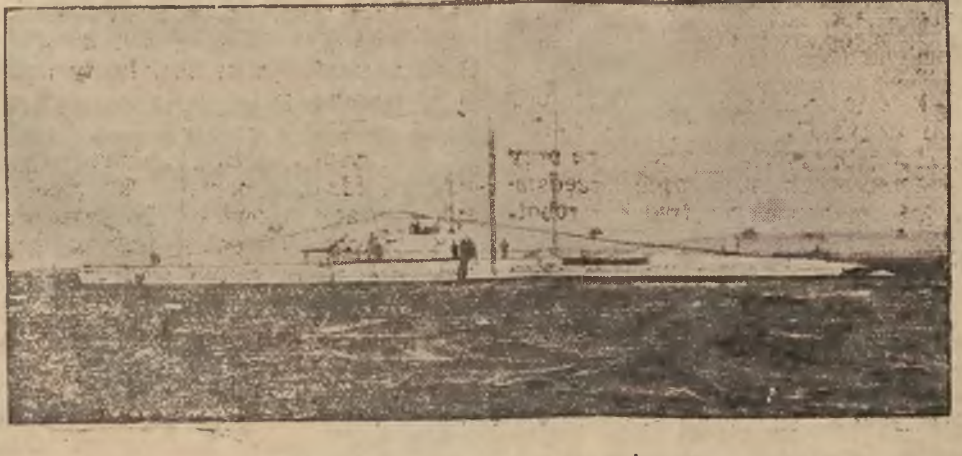
Mimo niesłychanego ucisku katolicyzm i polskość w Ostrowie wkraczały zwycięsko w progi niepodległego państwa polskiego. Po wojnie zaszły radykalne zmiany w parafji ostrowskiej. Oddzielono od niej parafję w Jankowie Przygodzkim z osobnym kościołem parafjalnym. Dla uwiecznienia bohaterskiej postaci ks. kardynała Ledochowskiego, który w czasie kulturkampfu spędził dwa lata (1874 — 1876) w więzieniu ostrowskiem, wzniesiony został ku jego czci pomnik, który stanął po lewej stronie kościoła. Obecnym proboszczem parafji jest ks. Ludwik Jarosz, wieloletni sekretarz generalny w Archidiecezjalnym Instytucie Akcji Katolickiej.

Parafja ostrowska należy w archidiecezji poznańskiej do największych, stan jej bowiem liczebny wynosi zwyż 31 tysięcy dusz. Mieszany zespół wiernych wymaga łączenia duszpasterstwa wielkomiejskiego, podmiejskiego i wiejskiego. Niezależnie od tych trudności życie religijne w tej parafji pozostaje na poziomie niezwykle wysokim, to też zajmuje ona wśród innych przodujące miejsce. Dużą pomocą w pracy duszpasterskiej są liczne w parafji ostrowskiej bractwa, a praca społeczno - religijna skupia się na terenie licznych stowarzyszeń, zarówno na terenie miejskim, jak i po okolicznych wsiach.

Już niejednokrotnie w czasie zjazdów historyków zwracano uwagę na potrzebę prowadzenia badań z zakresu wewnętrznej historji Polski, uwzględnienia historji lokalnej, zatem kościołów, klasztorów, szkół, miast, wsi itd. Poważnym przyczynkiem w zakresie tego rodzaju zagadnień jest rozprawa naukowa pt. „500-lecie parafii". (1434—1934). Ostrów 1935., pióra znanego historyka, Dra Andrzeja Wojtkowskiego, Docenta Uniwersytetu Poznańskiego i Dyrektora Bibljoteki Raczyńskich. Autor całego szeregu gruntownych i poważnych prac z zakresu politycznych i kulturalnych dziejów Wielkopolski i Poznania w w. XIX, zwłaszcza z epoki kulturkampfu, posiada już za sobą dzieła tej wysokiej miary, jak: „Edward Raczyński i jego dzieło" oraz „Historja Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu", pozatem cały szereg większych i mniejszych prac.

Ostatnio zainicjował pracę nad „Bibljografją Wielkopolski" któreto dzieło, zakrojone na szersze rozmiary, pod wytrwałym kierunkiem świetnego historjografa Ziem Zachodnich i wybitnego znawcy historji Wielkopolski, wyrośnie do granic pomnikowego, naukowego przedsięwzięcia. Dodać wkońcu należy, że wybitny ten historyk związany jest drogiemi wspomnieniami z naszem miastem, wszak w pamiętnym roku wojennym, gdy ważyły się losy Lwowa i jego przynależności do Macierzy, Dr. Andrzej Wojtkowski jako szeregowiec 1 pułku Strzelców Wielkopolskich, przysłanych na odsiecz Lwowa przez wierną Wielkopolskę, wziął udział w całej kampanji, w której żołnierz wielkopolski w znacznej mierze przyczynił się podówczas do powodzenia oręża polskiego.

a. m.



Łódź podwodna O. R. P. „Żbik"

Nieco o polskich ziołach leczniczych

Mniej więcej przed 7 laty polskie rolnictwo znalazło się w wielce krytycznem położeniu. Dziwnym trafem zaczęły padać wszystkie rdzennie polskie warsztaty pracy, polskie rzemiosło, polski kupiec, a przedewszystkiem rolnik. Wskutkach ziemia polska i nieruchomości zaczęły przechodzić w obce ręce, wśród polskiego społeczeństwa wzrosło bezrobocie a na wsi nędza. W ten sposób zrodził się w Polsce problem rolniczy.

Na ten temat rozwinęła się obszerna dyskusja w prasie rolniczej i codziennej, szuka się lekarstwa dla uzdrowienia naszego rolnictwa i znaleziono je w formie odciążenia. Wątpić należy, czy odciążenie przeprowadzone kosztem konsumenta przyniesie korzyść rolnictwu i doprowadzi do celu. Rolnictwo leczyć należy od wewnątrz.

Dotychczas nauka rolnicza nawoływała do intensywności w rolnictwie, która wymaga wielkiego kapitału nakładowego, bogatego inwentarza martwego i żywego i bogaciła zagranicę, stwarzając wkońcu tak zwaną klęskę urodzaju. Podniesienie techniki rolnej i wydajności gleby zawiodło.

Rolnik bowiem musi umieć nietylko wyzyskać bogactwa ziemi polskiej, jej faunę i florę, lecz w pierwszej linji musi zorganizować handel produktami rolniczemi pozbyć się wszelkiego rodzaju pośredników, nawiązać stosunki handlowe w kraju i zagranicą, a wówczas problem rolniczy będzie rozwiązany. Gdy przypatrzymy się życiu rolniczemu w naszym kraju, i stwierdzimy, dlaczego ziemia polska nie bogaci polskiego rolnika, łatwo zrozumiemy, gdzie tkwi źródło kryzysu w rolnictwie. Przykładów, które uplastyczniają tę prawdę jest wiele, i na początek poruszamy sprawę ziół leczniczych.

*

Produkcja ziół leczniczych w Polsce znajduje bardzo mało zwolenników, natomiast gleba polska, gdziekolwiek zabłądzimy, rodzi wielkie masy i wiele gatunków ziół lekarskich i aromatycznych, których rozum polski nie umiał dotychczas wyzyskać. A przecież nowoczesna wiedza lekarska wraca coraz poważniej i wyraźniej do leków roślinnych dotychczas lekceważonych. To też popyt na zioła lekarskie i aromatyczne wzrasta niebywale zagranicą i obcy przedsiębiorcy często przedkładają Polsce swe oferty na ich dostawę. I mimo tego, że produkcja i wywóz tych ziół może zapewnić rolnikowi poważne dochody, a bilans handlowy naszego kraju może na tem wiele zyskać, działalność na tem polu jest wielce nieznaczną.

A każdy rolnik wie, że rośliny lekarskie i aromatyczne są mało wymagające, gdyż są to przeważnie rośliny dziko rosnące, chwasty, które w walce o byt zahartowały się i uodporniły, przystosowując się szybko do danego klimatu i gleby. To też udają się wspaniale na nieużytkach, których w Polsce jest aż nazbyt wiele.

Można spotkać się z zarzutem, że dotychczasowe próby tej produkcji w Polsce zawiodły, a nawet przyniosły straty. Tymczasem trzeba stwierdzić, że rolnicza produkcja ziół leczniczych i aromatycznych dała dobre rezultaty, natomiast zawiodły nasze stosunki handlowe, zależne od złej czy dobrej woli pośredników i handlarzy, którzy więcej zarabiają na imporcie lekarstw roślinnych i ziół z zagranicy. W Polsce też nie umiano stworzyć dotychczas przemysłu, któryby przerabiał polskie zioła dostosował się do wymogów rynku zbytu. Zioła bowiem nie można rzucać na rynek handlowy w formie naturalnej, jak siano, lecz musi się je odpowiednio przerobić, opakować i zareklamować. Z ziół trzeba również sporządzać ekstrakty, różne wyroby perfumeryjne, aromaty na których francuscy przemysłowcy bogacą się również kosztem Polski.

Polski zaś rolnik musi sprzedawać swój zbiór ziół po cenach niezwykle niskich, a produkt ten handlarze wywożą z dobrym zarobkiem zagranicę po to, by wrócił do Polski w formie przerobionej, a Polacy kupują po przeróbce własne zioła po cenie bardzo wysokiej.

Rolnicy innych krajów postępują inaczej. W Hiszpanji istnieje Komitet narodowy produkcji roślin leczniczych, który podlega generalnej Dyrekcji Zdrowia, i dostarcza rolnikom nasion i sadzonek prowadzi stacje doświadczalne, udziela rady i pomocy, ułatwia zbyt, urządza odczyty i wystawy, wydaje wiele pouczających broszur i pism, popiera materjalnie i ustawowo ten nowy przemysł rolniczy i nawiązuje kontakt handlowy z zagranicą. Taką samą akcję widzimy we Francji, w Niemczech i we Włoszech i w innych krajach.

Przemysł ten coraz częściej odnosi się do Polski z zapytaniem o zioła lecznicze, gotów je nabyć za gotówkę we wielkich ilościach, gdyż n.p. przemysł francuski wykazuje zapotrzebowanie miesięczne wyrażające się w miljonach kilogramów. Oferty te jednak przejmują handlarze, a nie wie o nich polski producent któryby napewno z czasem pod wpływem zagranicy pozbył się wszystkich pośredników.

Obecnie Polska wywozi do Niemiec wiele widłaku (Lycopodium), handlarze zarabiają przytem rocznie około 12 miljonów złotych, polski zaś rolnik nie zarabia nawet 5 proc. od tej kwoty. Widłak służy nietylko do wyrobu lekarstw, lecz znajduje ważne zastosowanie w pyrotechnice zwłaszcza przy odlewie bardzo precyzyjnych pocisków. Taki pożądany i cenny produkt rolnik polski sprzedaje za bezcen w czasach obecnych, gdy rośnie liczba fabryk broni.

Polska dostarcza również zagranicy wiele jałowca, którego wielkie masy idą do Anglji, gdzie fabrykują z niego specjalny napój wyskokowy, wielce ulubiony i zwany tam dżin - visky. Z Polski wywozi się również zagranicę Korę Kruszyny (Rhammus frangula), z której otrzymuje się wyciąg i sporządza z niego pastylki zwane „cascaris sagradae"; i pigułki „cascarine", sprzedawane u nas po wysokiej cenie.

Tatarak, który u nas rośnie bujnie i dziko na brzegach stawów i bagien a kandyzowany tak dobrze smakuje dzieciom i starszym, na którym chłopcy wygrywają w Zielone święta różne melodje, uważany u nas za chwast i nieużytek, idzie od nas masami zagranicę i wraca po przeróbce do Polski i sprzedaje się go w naszym kraju po wysokich cenach, gdyż Polak płaci nietylko wyrób, lecz również cło i koszta przywozu.

Z Polski wywozić można wiele innych roślin lekarskich i aromatycznych rosnących dziko i dających się łatwo masowo uprawiać, jak np. archangelikę posiadającą przepiękny zapach i wiele innych właściwości. Zioła te dostarczać można albo przemysłowi lekarskiemu, lub perfumeryjnemu a także fabrykom mydła i innym. Również stworzyć można w Polsce nowy przemysł rolniczy, który na pewno liczyć może na zbyt w kraju i zagranicą, zwłaszcza, że polska produkcja mogłaby łatwo konkurować z obcemi przedsiębiorstwami.

Przecież nie wiele potrzeba wysiłku, i kapitału, by zebrane zioła należycie wysuszyć pokrajać i odpowiednio opakować. Chemicy zaś polscy potrafią urządzić destylarnię olejków eterycznych, robić wyciągi z ziół i przerabiać je na wyroby perfumeryjne czy inne. Przy sporządzaniu wyciągów oddziela się od olejków eterycznych tak zwana stearopteny, jak mentol, tymol i inne które znajdują zastosowanie w przemyśle.

Sprawa produkcji i zbytu ziół jest jaskrawym dowodem zależności naszego rolnika od czynników mu obcych, wstrzymujących zręcznie i niestety łatwo wszelki rozwój polskiego handlu rolniczego i świadczy o naszej wielkiej niezaradności. Już to samo, że rolnik nie zna nawet wartości swego produktu, nie umie go we własnym zakresie działania spieniężyć, — rzuca ponure światło na nasze stosunki i poucza nas, gdzie leży źródło upadku polskiego rolnictwa.

D. I. S.

„Robot" wrogiem czy sługą człowieka?

Robot, — człowiek - automat. Epokowy, zdawałoby się, wynalazek dwudziestego wieku. Bezduszna maszyna dzieło rąk ludzkich, zdolna jednak spełniać najbardziej skomplikowane i odpowiedzialne funkcje z nieomylną precyzją... automatu.

Dobrodziejstwo, czy przekleństwo ludzkości?

Oto niedawno dokonano niezwykłego eksperymentu: zakłady niemieckie Junkersa zbudowały samolot z gyroskopem, pilotowany przez robota! Samolot ten, typu Junkers W. 34, przebył sam drogę z Londynu do lotniska Le Bourget pod Paryżem, wykonując szereg trudnych ewolucyj w powietrzu. Jakiż to wspaniały wynalazek, nieprawdaż? Ale spojrzyjmy na odwrotną stronę medalu: czyż nie jest rzeczą łatwą załadować na taki samolot kilkanaście bomb gazowych, które w danym momencie z precyzją zegarka spadną na upatrzony cel, siejąc zniszczenie?

Toteż niedziw, że francuskie ministerstwo lotnictwa po tej jednej próbie zakupiło kilka modeli takiego samolotu...

* * *

Są jednak wypadki, gdy roboty stają się prawdziwymi stróżami i opiekunami człowieka Dotyczy to zwłaszcza aparatów uzbrojonych w komórkę foto - elektryczną, tzw. „elektryczne oko". Aparaty podobne wyrabia się fabrycznie, a w funkcjonowaniu swem przedstawiają one prawdziwy „mózg", zasilany jedynie zwykłym prądem elektrycznym.

Tak więc umieszcza się np. takiego robota w dużych zakładach przemysłowych lub fabrycznych, gdzie praca przy skomplikowanych maszynach przedstawia duże niebezpieczeństwo dla robotnika.

Skoro przez nieuwagę robotnik wsunie rękę pod prasę, kalander, czy maszynę rotacyjną, robot zatrzymuje momentalnie ruch danej maszyny. W innych wypadkach, gdy natychmiastowe zatrzymanie potężnych maszyn jest niemożliwe, — robot chwyta nieostrożnego robotnika w swe stalowe ramiona i odrzuca go daleko.

* * *

Duże usługi oddają też roboty jako strażnicy odludnych i trudno dostępnych latarń morskich Tak np. w pobliżu Ouessant, na wybrzeżu francuskiem robot obsługuje sam latarnię, zapala ją i gasi w oznaczonych godzinach, bez jakiejkolwiek pomocy ludzkiej.

Co więcej odbiera dyspozycje drogą kabli elektrycznych, w razie przerwania się kabla, odbiera rozkazy przez radio, a w razie zepsucia się aparatu radjowego zapala alarmową lampę acetylenową.

Wreszcie daje sygnały zapomocą syreny, skoro tylko mgła zalegnie na oceanie.

* * *

Ale ta automatyzacja niezawsze wychodzi ludzkości na korzyść. Robot spełnia wyznaczoną mu pracę, zastępuje człowieka, — ale równocześnie odbiera mu możność zarobkowania. Bo pracuje szybciej, bezporównania wydatniej, wymaga niewielkiej obsługi. Wystarczy przytoczyć tu jako przykład — automatyzację telefonów: gdzie poprzednio pracowało czterysta telefonistek, dziś wystarczy czterdziestu elektro mechaników.

W dzisiejszych warunkach, przy szalejącem na całym świecie bezrobociu, tego rodzaju „postęp" wydaje się rzeczą nieco ryzykowną, ze względów społecznych i ekonomicznych. I dziś zaczynamy inaczej patrzeć na tych tkaczy lijońskich, którzy chcieli utopić w Rodanie wielkiego Jacquarda, wynalazcę automatycznej tkalni!

Nie wystarcza nam jednak robot-automat. Idziemy pomału ku zupełnej automatyzacji człowieka. Do owej pracy „łańcuchowej", polegającej na obrabianiu i montowaniu poszczególnych części składowych, produkowanych w zawrotnem tempie przez maszyny-potwory.

Praca to machinalna, gorączkowa, szarpiąca nerwy. Praca, przy której niema miejsca dla ludzi słabych, niezaradnych lub niedość szybko się orjentujących.

Co więcej — robot, stworzony przez człowieka, staje się niekiedy jego kontrolerem i nieubłaganym sędzią.

Oto siedzi kandydat na maszynistę pociągu pospiesznego. Siedzi przed dużym ekranem, na którym pojawiają się nieoczekiwanie sygnały świetlne, białe czerwone, zielone... Sygnały, używane w kolejnictwie. Siedzi wśród ogłuszającego huku i świstu, mającego naśladować hałas pędzącej maszyny.

I na każdy sygnał musi natychmiast reagować, pociskając odpowiednie guziczki, otwierając klapy, uruchamiając hamulce, — zupełnie, jakgdyby znajdował się na prawdziwej lokomotywie. A biada mu, jeśli się pomyli, lub zbyt długo namyśla: robot rejestruje każdy jego giest, nie daruje mu ani sekundy! I od wyniku takiego egzaminu zależy uzyskanie posady.

Podobny egzamin przechodzi też kandydat na kierowcę autobusu. Siedzi przy kole sterowem, ma pod ręką wszystkie korbki, dźwignie, pedały, jak w prawdziwym autobusie. Nawprost niego duży ekran, na którym widać biegnącą drogę, z drzewami, mostami, zakrętami pędzącemi samochodami wozami i pieszymi wędrowcami.

Musi bezwłocznie reagować na każde prożące mu — z ekranu — niebezpieczeństwo w sposób właściwy. I tu znowu każdy jego najdrobniejszy ruch rejestrowany jest automatycznie na specjalnym „chronometrze".

Inne znów automaty służą do mierzenia siły, zręczności, bystrości orjentacji, pamięci wzrokowej, nawet zdolności myślenia... Robot sonduje człowieka do głębi, wydaje o nim decydującą opinję.

Czyliż nie jest to zupełna automatyzacja, czyż człowiek nie staje się pomału niewolnikiem aparatów mechanicznych, przez niego samego stworzonych? Jak ów czarownik Goethego co nie mógł sobie dać rady z zaklętemi przez siebie samego złemi duchami"?...

(n.)

Wierzenia i praktyki magiczne w Indjach

MAGJA A RELIGJA

W zamierzchłej przeszłości człowiek. otoczony zewsząd (jak mu się zdawało) wrogiemi mocami, czując się zagrożonym niezliczonemi wprost niebezpieczeństwami, szukał ucieczki i rozglądał się za ratunkiem. Potrzeba jest matką wynalazków. Wynalazł — magię. Magja miała go ochronić przed czyhającemi wszędzie niebezpieczeństwami, zasłonić przed niepowodzeniem, zapewnić powodzenie. Zanim powstała właściwa religja, istniała magja. Poprzednikiem kapłana był czarodziej. Dopiero na wyższym stopniu rozwoju człowieka, wiarę w możliwość wywierania wpływu na siły przyrody i inne — poza nim — stworzenia, oraz niewidzialne moce złowrogie, zastąpił wierzeniami religijnemi, uznającemi istnienie istoty czy istot wyższego rzędu, wymykających się spod jego władzy. Wierzenia religijne jednak nie wyparły w całości przesądów magicznych; zależnie od stopnia cywilizacji, pokutowały one mniej lub więcej i nadal. Wiadomo przecie, że i dzisiejszy człowiek, tak chlubiący się właśnie swą cywilizacją, niejednokrotnie przypomina przesądami owego dzikusa sprzed wieków.

I w Indjach starożytnych obok religji istniała magja; świadczą o tem najwyraźniej zachowane zabytki literackie; przedewszystkiem t. zw. Atharwaweda, tj. „Wiedza czarów". Lecz o tem może innym razem. Dziś zajmiemy się — w myśl znanej zasady o rejestrze — raczej tem, co jest, a i to naturalnie tylko w najogólniejszych zarysach, z pominięciem osobnych gałęzi magii w rodzaju astrologji, chiromancji, oneiromancji (tj. wykładania snów), wróżbiarstwa. Bo i w Indjach wierzenia i praktyki magiczne dochowały się w ogromnej ilości wypadków szczęśliwie do naszych dni.

RODZAJE MAGJI

Rozróżnić można także tam dwa rodzaje magji: białą i czarną. Biała ma za cel wpływanie niewinnemi środkami na pogodę, pomyślny wynik zbiorów itp.; czarna — uzyskanie mocy nad drugimi spomocą zaklęć, napojów itp. środków, najczęściej dla celów niezbyt godziwych. Biała magja obejmuje przedewszystkiem operacje z zakresu magji „mimetycznej" („naśladowczej"), której zasadą jest tzw. prawo podobieństwa, polegające na tem, iż „czynność podobna wywołuje zjawisko podobne" (np. wylewanie wody — deszcz), że skutek podobny jest do przyczyny. Obok tej magji „mimetycznej", polegającej na błędnem kojarzeniu pojęć podobnych, istnieje jeszcze magja „sympatyczna", oparta na prawie kontaktu", które wynika z błędnego kojarzenia pojęć — rzeczy połączonych ze sobą, a orzeka, że rzeczy, raz połączone, oddziaływują na siebie i z odległości, po rozdzieleniu się.

Te uwagi wstępne potrzebne są dla należytego zrozumienia podanych niżej przykładów.

MAGJA BIAŁA

By zapewnić sobie deszcz, oblewa się wodą dziewczęta, idące w procesji; ściekanie wody ma zachęcić czy zmusić chmury do wylania nagromadzonych zapasów. Gdy ktoś pragnie uzyskać dobry zbiór bawełny, wyrywa włókno z kilku torebek nasiennych na swem polu bawełnianem i wyciąga nić tak długą, jak to tylko możliwe bez przerwania jej; potem cała rodzina napełnia usta ryżem i wydmuchuje go, jak tylko zdoła najdalej na wszystkie strony świata: biała bawełna (ryż jest biały!) powinna po takim — dozwolonym — zabiegu wyróść tak wysoko i na tak wielkiej przestrzeni, jak wysoko i daleko wydmuchano ziarna ryżu.

W Pandżabie środkiem magicznym, używanym dla usunięcia bezpłodności kobiecej, jest kąpanie danej kobiety nad zwłokami, aby „złapała" duszę zmarłego; albo też każą jej jeść chleb, upieczony na dopalającym się stosie na którym palono zwłoki młodzieńca bezżennego — taki nie przekazał życia nikomu — lub jedynego albo najstarszego syna w jakiejś rodzinie, gdyż taki otrzymał w udziale największą dozę żywotności.

Jeden z meczetów w Gudżarat (płn. zachód Indyj) ma ściany ze zlepieńca, których powierzchnia — po wykruszeniu się cementu, nadgryzionego twardym zębem łakomego czasu — jeży się guzami. Ponieważ guzy te wyglądem przypominają wrzody, osoby, cierpiące na wrzody, ścierają owe guzy melasą, aby — w myśl zasady magji mimetycznej — usunąć swe cierpienie.

MAGJA CZARNA

Niezłą ilustrację stosowania magji czarnej dają praktyki z wizerunkami. Czarodzieje pewnego szczepu w Assamie sporządzają z gliny wizerunki osób, którym pragną zaszkodzić i wbijają w nie gwoździe, by wywołać chorobę u danych osób; albo też biorą odcisk śladów stóp danej osoby w glinie i suszą go przy ogniu, aby wywołać febrę u owej osoby. Jeśli Birmańczyka wodzi za nos dziewczyna, zamawia u czarodzieja jej wizerunek; w ten wizerunek wkładą się kawałek czegokolwiek, noszonego lub używanego przez nią a potem leki i zaklęcie — i dziewczyna popada w szał. W Bengalu czarnoksiężnik sporządza łuk z kawałka bambusu, którego używano do przytrzymywania ciała na stosie podczas ceremonji palenia zwłok i z tej niesamowitej broni strzela do wizerunku wroga, spreparowanego wśród zaklęć; część ciała, odpowiadająca miejscu wizerunku, ugodzonemu przy tem, staje się pastwą boleści. Indyjscy muzułmanie wytworzyli osobną literaturę zaklęć, używanych przy takich praktykach czarodziejskich. Nawiasem mówiąc, podobne czary praktykowano szeroko i w Europie średniowiecznej a szczątkowo dochowały się one i do dziś, o czem zresztą wiadomo.

CZARY MIŁOSNE

Stałem źródłem dochodu dla czarodziejów są przedewszystkiem — jak łatwo się domyślić (choćby z tego podtytułu) — oczywiście czary miłosne. W Bengalu szczególnym popytem cieszy się środek na miłość, sporządzony z kawałka kości czołowej trupa i owocu trującej datury czyli bieluniu, naturalnie w należytym stosunku; wystarczy posmarować sobie czoło tą miksturą, aby dostać w swą moc jakąkolwiek osobę, którą posmarowany kocha lub której... się lęka (to zestawienie może się wydać dziwnem, że jednak „coś na tem jest", zaświadczą ludzie żonaci).

MAGJA TANTRYCZNA

Dział magji czarnej, jedna z późniejszych, zniekształconych postaci buddyzmu, tzw. tantryzm, rozwinął w osobną wiedzę czy raczej pseudowiedzę stanowiącą karykaturę wierzeń ludowych. Kapłan - mag wyposażony jest tam w ogromną ilość zaklęć, formułek, czarodziejskich figur magicznych itp. i nic dziwnego, że w takim stanie rzeczy rości sobie pretensję do posiadania mocy — jak powiada jeden z badaczy literatury i kultury indyjskiej, sir. M. Monier - Wiliams „przepowiadania przyszłości, dokonywania najbardziej zdumiewających cudów, — wlewania życia w martwe ciała, zabijania lub upokarzania wrogów, wtrącania kogokolwiek gdziekolwiek (tj. bez względu na odległość) w chorobę lub szał, zniewalania do miłości, czarowania broni i nadawania jej niechybnej skuteczności, zaczarowywania zbroi i czynienia jej odporną na wszelkie ataki, zamieniania mleka w wino, roślin w miód — lub też dowolnego odwracania takich procedur (o ile ich dokonał inny czarodziej). Góruje on nawet nad bogami i może zmusić bogów, boginie, djabliki (z wyjątkiem naturalnie drukarskich) i demony do wykonywania jego najdrobniejszych rozkazów". Nawiasem mówiąc, takie właśnie wierzenia w połączeniu z nauką buddyzmu północnego dały w rezultacie karykaturalną formę religji, panującej w Tybecie.

GDZIE KWITŁA MAGJA?

W epoce dawniejszego buddyzmu oraz późniejszego bramizmu tj. w ostatnich wiekach przed naszą erą i pierwszych po niej, główną siedzibą magji w Indjach było pogranicze północno - zachodnie, zamieszkane przez szczepy niezbyt cywilizowane. Że taki stan rzeczy trwał i nadal, świadczy relacja jednego z licznych buddyjskich pielgrzymów chińskich, którzy odwiedzali Indje jako ojczyznę Buddy: mianowicie Hjuen-Cang, podróżujący po Indjach w połowie w. VII, opowiada o talentach czarnoksięskich ludzi tamtych stron. Zresztą jeszcze słynny podróżnik włoski w. XIII, Marco Polo zapewnia, że tamtejsze szczepy znały się niezgorzej na czarnoksięstwie i sztukach djabelskich.

Podobnie było na przeciwległym krańcu Indyj, w Assamie. Pewien historyk indyjski, przedstawiający dzieje rządów cesarza Aurangzeba (1659—1707)[1]) donosi, że w Assamie „piękność kobiet jest niezwykła; ich magja, czary, umiejętność używania zaklęć oraz kuglarstwo, są większe aniżeli sobie można wyobrazić. Mocą magji budują domy, których słupy i powały są zrobione z ludzi. Ci ludzie pozostali przy życiu, lecz nie mają siły oddychać ani poruszać się. Mocą magji zamieniają także ludzi w czworonogi i ptaki tak, że dostają ogony i uszy, podobne do zwierzęcych. Zdobywają serce każdego, kogo tylko zapragną i czynią go powolnym sobie. Mogą przepowiadać ruchy i zatrzymanie się planet, drożyznę i potanienie zboża (to przydałoby się bardzo i dziś — znów przyp. tłum.), długość i krótkość życia każdego."

MALABAR, ELDORADO CZARÓW

Najsilniejszą twierdzą magji był jednak Malabar, wybrzeże południowo-zachodnie kraju. Logan, autor 3-tomowej monografji o Malabarze, wydanej pod koniec ub. w., nazywa tę część Indyj „krajem czarnoksięstwa i magji par excellence". Daje opis przeróżnych praktyk magicznych, jakie przetrwały tam do dziś. Malabarczycy sporządzają np. z wosku wizerunek wroga i palą go wśród ceremonij czarnoksięskich; wykopują na cmentarzu kość ludzką, recytują nad nią zaklęcie i wrzucają do domu sąsiada. Jest to magja czarna, szkodliwa. Według wierzeń Malabarczyków, można zapewnić sobie usługi demonów w sposób niezbyt trudny: bierze się zwłoki dziewczyny, umieszcza je w niedzielę w nocy pod drzewem, zamieszkanem przez demona i powtarza stosowne zaklęcie sto razy, a demon wstąpi w zwłoki i ożywi je; jeśli go nakarmić mięsem i napoić wódką (i demony lubią przepłukać gardło), odpowie na zadane mu pytania i przepowie przyszłość. Kto zdobędzie władzę nad demonem w taki sposób, może go z sobą obnosić, a nawet — gdy uzna za stosowne czy pożyteczne — odstąpić za odpowiedniem wynagrodzeniem innemu czarodziejowi.

JESZCZE PÓŁNOC MAGJĄ DMUCHA

Na równinach północnych magię reprezentuje czarodziej, zwany odżha, posiadający wielkie wzięcie wśród szczeów niecywilizowanych. Głównym jego zawodem jest zaklinanie chorób. Odbywa się to tak: Odżha spala przed pacjentem zioła o silnej woni, mające wykurzyć złego ducha, lub też dla zalania djabłu sadła za skórę, wyciska choremu do oczu pewną dozę gryzącej cieczy, albo wreszcie skrapia go gorącą oliwą, każąc wymienić ducha, który sprowadził nań chorobę. Następnie, zwróciwszy się ku wschodowi, rozbiera się do naga, mruczy głośno, jakby licząc, ilu djabłów maczało tu rękę, sypie pęk trzcin na chorą część ciała pacjenta dla odstraszenia ich, a wreszcie każe dać sobie dwie sztuki drobiu, które ma złożyć owym duchom w ofierze — aby je skłonić do pójścia sobie precz, — a które faktycznie sam zjada.

„NIEMA WIELKOŚCI BEZ CZARÓW"

Człowiek wielki czy bitny, któremu się wszystko wiedzie, uchodzi niejednokrotnie w oczach ludu za czarownika czy charakternika. Cesarzowi Akbarowi (1556—1605),[2]) władcy indyjskiemu, który bodaj niewiele albo i wcale nie ustępował Napoleonowi, vox populi przypisywał czarnoksięskie moce: tylko dzięki nim mógł przecie zdobywać twierdze za twierdzą. Jeden zaś z historyków indyjskich krajowych donosi, że, gdy Kompanja Wschodnio-Indyjska chciała odwołać Warrena Hastingsa, wielce zasłużonego rządcę Bengalu (w drugiej połowie w. XVIII)[3]) wysłała jego następcę do Indyj, Hastings — zabił go czarami.

E. Słuszkiewicz

„Science Advisory Board"

Stany Zjednoczone A. P. przeżywają obecnie jakąś gorączkę naukową. Zagadnienia ekonomiczne schodzą chwilowo na plan dalszy, a opinja publiczna interesuje się wyjątkowo żywo ostatniemi odkryciami i wynalazkami z dziedziny nauk ścisłych.

Niemało przyczyniło się do tego przyznanie nagrody Nobla z dziedziny medycyny i chemji uczonym amerykańskim.

Jakkolwiek odkrycia te mają zazwyczaj znaczenie raczej czysto teoretyczne, ściśle naukowe, — to jednak rząd bada je pod kątem widzenia praktyczności i użyteczności. Do tego celu służy utworzone przez prezydenta Roosevelta tzw. „Science Advisory Board" instytucja poświęcona specjalnym studjom w tym kierunku.

Jednym z ostatnich sukcesów tej instytucji jest zorganizowana od 1-go stycznia br. służba prasowa telefotograficzna, dzięki czemu można w ciągu czterech godzin dostarczyć kilkudziesięciu dziennikom w rozmaitych miastach drogą telefotograficzną cały, gotowy materjał informacyjny. Jest to nowy zupełnie typ dziennika fotografowanego, stanowiący niemal przewrót w dotychczasowej technice wydawniczo - drukarskiej.

O kulturze podświadomości

S pośród obecnie rozpowszechnionych metod psychoterapji zasługuje na uwagę autosugestja, mająca już szeroki rozgłos.

O ile sugestji, stosowanej względem kogoś, możnaby zarzucić czasami, że prowadzi do nadużyć. autosugestja wolną jest od tej winy. gdyż właśnie opiera się na krytycyzmie względem obcych wpływów i ich unika.

Do rozwoju teorji i praktyki autosugestji przyczyniła się najbardziej tzw. „Nowa Szkoła z Nancy", powstała na drodze ewoulcji idej. podanych przez dr. Liebeault i prof. Bernheima. Propagatorem i popularyzatorem tej szkoły był **Emil Coué,** słynny ze swej społeczno-lekarskiej i filantropijnej działalności. Skromny farmaceuta. rozpoczął swą praktykę psychoterapeutyczną z początku w gronie znajomych. a gdy skutek okazał się nadspodziewany, musiał ją rozszerzyć na tych wszystkich, co się tłumnie zjeżdżać zaczęli do niego z całego świata. Czynił to przytem bezinteresownie. Poczucie dobra, któremu służył, było dlań zapłatą jedyną. od każdej zaś innej wymawiał się stanowczo. Mawiał przytem: „Nie myślcie, bym był lekarzem i uleczył kogokolwiek z was. Podaję tylko łatwy sposób. byście się mogli leczyć sami".

Około Coué'go - praktyka skupili isę lekarze tacy, jak: Fauvel, Vachet, Viriot i Prost z Paryża, Lestchinsky, Castanié i Richard ze Szwajcarji, Monier Williams z Londynu itd., — zaś teoretykiem współczesnym tego kierunku jest Ch. **Baudouin,** profesor uniwersytetu w Genewie.

Przykłady chorób. wyleczonych autosugestją, są zadziwiające. Jest ich bez liku. Rany zastarzałe, astma, nawet gruźlica itp. najbardziej uporczywe dolegliwości ustępuja po jej zastosowaniu w krótkim czasie.

CO TO JEST „AUTOSUGESTJA"?

Na czemże polega autosugestja?

Na tej zasadzie, sprawdzonej doświadczalnie przez szkołę w Nancy, że gdy skupiamy uwagę na jakiejś myśli, dotyczącej zmianył stanu ciała czy duszy, to myśl ta skłonna jest do urzeczywistnienia się w praktyce, oczywiście w granicach fizycznie osiągalnej możliwości.

Urzeczywistnienie to dokonywuje się mimowiednie, a właśnie dlatego że praca nad urzeczywistnieniem myśli odbywa się w podświadomości i rezultat rzadko kiedy bywa natychmiastowy, pracy tej nie spostrzegamy odrazu. Aby wywołać pożądany skutek, należy kierować się według prof. Baudouin następującemi prawami psychologicznemi, przez niego ustalonemi:

Prawo pierwsze powiada, że:

Tylko ta myśl dąży do urzeczywistnienia na drodze autosugestji, na której została skupiona całkowita uwaga świadomie lub podświadomie.

Według tego prawa, opartego na doświadczeniu, myśl nasza wywołuje w pewnych warunkach siłę, która przez pracę wewnętrzną podświadomą urzeczywistnia cel powzięty.

Siłą tą możemy kierować odwolnie: złą myśl zastąpić przez dobrą. lub dobrą wzmocnić. stosując ją w odpowiednich warunkach a skutek nie omieszka okazać się po pewnym czasie.

W praktyce jednak sprawa nie jest tak prostą, jakby się to zdawało na pierwszy rzut oka. gdyż prawo przytoczone o uwadze skupionej nosić się nieraz może przez inne prawo o wysiłku odwróconym. To drugie prawo głosi, że: **Jeżeli naszą uwagą zawładnęła myśl jakaś ujemna od której chcemy się oswobodzić, wysiłki woli. skierowane ku temu, potęgują tę myśl jeszcze bardziej i aktywują złą sugestję.** Tak np. jeżeli będziemy się starali skupić uwagę na jakiejś myśli dodatniej, mającej zastąpić ujemną, ta ostatnia będzie się uwydatniała tembardziej, im więcej wysiłku woli nato zużyjemy. W tym wypadku należy odwrócić złą myśl natarczywą, nie uciekając się do wysiłku, a więc bez natężenia woli.

Tą samą trudność powstaje nawet w tym wypadku, kiedy sugestja nasza ma na celu tylko wprowadzenie dobrego, a nie wykorzenienie złego wpływu poprzedniego. a to dlatego, że na każdy wysiłek składa się jednocześnie. obok wyobrażenia o powziętym celu, także i to drugie: o trudności w pokonywaniu przeszkody, i to ostatnie wyobrażenie może unicestwić wpływ poprzedniego lub nawet przemóc go.

Stąd przychodzimy do tegoż wniosku, co i poprzednio:

Wysiłek woli musi być usunięty i skupienie uwagi twórczej powinno się dokonywać bez wysiłku

TECHNIKA AUTOSUGESTJI

Pierwszym tego warunkiem jest zupełne rozluźnienie muskułów przy jednoczesnem zajęciu najwygodniejszej pozycji ciała na fotelu lub na łóżku).

To rozluźnienie fizyczne sprzyja odprężeniu władz umysłowych i wprawia nas w stan podobny do tego, jakiego doświadczamy nieraz w czasie poprzedzającym sen lub następującym po nim. Są to chwile, kiedy jesteśmy skłonni do marzycielstwa; — podświadomość wówczas wynurza się niejako na powierzchnię. A właśnie myśl nasza, aby się móc urzeczywistnić, musi wpierw korzeniami swemi uczepić się tej podświadomości, wróść w nią, co stanie się wtedy, gdy dostęp do niej znajdzie ułatwionym.

Nie należy jednak pozwolić umysłowi naszemu bujać w marzeniach dowolnych, gdyż wówczas będziemy dalecy od tego skupienia uwagi, jakie wywołać zamierzamy. Trzeba, aby w tych chwilach odprężenia umysłu i woli udało się nam skupić uwagę bez wysiłku na jednej tylko myśli, wyrażającej cel sugestji.

Jeżeli w stanie zwyczajnym — wysilamy się nieraz, by myśl zatrzymać, to tu — odwrotnie — myśl winna przykuwać nas do siebie sama przez się i to jaknajdłużej.

Dopomóc mogą do tego bądź dźwięki jednostajne lub ruchy miarowe i wahadłowe (np. szmer strumyka lub chwiejny płomień kominka) — bądź rytmiczne czynności własne (np. bujanie się na krześle. przesuwanie paciorków różańca), bądź wreszcie myśl sama, ujęta w krótkiem zdaniu, a powtarzana miarowo i rytmicznie, niby kołysząca nas do snu. Myśl ta powinna mieć siłę atrakcyjną taką, by ona to pochłaniała naszą uwagę i panowała nad nią, nie zaś odwrotnie, a przytem sam proces myślenia musi isę odbywać machinalnie, biernie. jak gdyby pomimo naszej woli.

Wywołana w ten sposób autosugestja będzie szczególnie skuteczną, gdy ją praktykować będziemy na chwilę przed zaśnięciem lub zaraz po obudzeniu.

Aby zapobiec rozproszeniu, może być pożytecznem powtarzenie zdania na głos, półgłosem lub szeptem, poruszając przytem wargami, ruch, towarzyszący przy tem nadaje pewną trwałość myśli, raz po raz skierowując naszą uwagę do niej i przykuwając nas do jej treści.

Praktyka wskazuje, że dość jest kilku minut, poświęconych codziennie zrana i wieczorem takiemu oddawaniu myśli, by po kilku czy kilkunastu dniach działanie jej wykazało znaczny skutek.

Myśl musi być podana w formie zwięzłej, by powtarzanie nie wymagało wysiłu. Nie należy też wyszczególniać zdań, które podświadomość ma wykonać. Dość jest wskazać tylko cel i to w formie najbardziej ogólnikowej, by drogę i środki znalazła ona sama. Matematycy wiedzą, że nieraz mając jakieś trudne zadanie do rozwiązania i napróżno siląc się przez cały wieczór, by tego dokonać, znajdowali zrana po obudzeniu się rozwiązanie we śnie. chociaż nie umieliby wskazać, jakiemi drogami ono przyszło.

Pożytecznem będzie także i w ciągu dnia znaleźć kwadrans czy pół godziny dla poddawania sobie tej samej myśli w stanie zupełnego spoczynku.

Myśl powinna być podawana w formie pozytywej i w trybie czynności, dokonywanej w czasie obecnym. Kiedy np. ma się tremę lub gdy lęk nas ogarnia, nie należy mówić: „nie boję się", lecz: „mam odwagę". W różnych niedomaganiach fizycznych i moralnych Coué radzi powtarzać: „Jest mi coraz i coraz lepiej pod każdym względem".

W danym razie nie ma to charakteru pospolitego wmawiania w siebie czegoś, co nie istnieje, skoro pierwiastki odwagi lub zdrowia tkwią w nas niewątpliwie i chodzi tylko o to, by je ujawnić, ugruntować i rozwinąć.

AUTOSUGESTJA A RELIGJA

Autosugestja, jako sam wyraz i metoda, wydaje się jeszcze czemś nowem dla niektórych psychologów. Jednak pojęcia w niej zawarte i jej praktyka są już dawne, jak dawną jest natura ludzka.

Święci np. stosowali modlitwę sugestywną, zalecaną przez Kościół, jako akty strzeliste.

Dla św. Franciszka Searfickiego jedyną modlitwą na górze Alwernji były słowa: „Bóg mój i wszystko moje". Św. Katarzyna Sieneńska zalecała córkom swym, by po kilkadziesiąt razy i więcej odmawiały jeden i ten sam akt strzelisty, koncentrując na nim całą swą myśl i uczucie.

Wogóle metody autosugestji są bardzo często stosowane w różnych sposobach i praktykach modlitewnych. Czyniliśmy to dotąd bezwiednie, dziś jednak mechanizm tego procesu staje się już dla nas po części zrozumiałym. Bo jeżeli dusza nasza i ciało w pewnych warunkach tak łatwo ulegają wpływom myśli naszej własnej (t. j. autosugestji) — dlaczegoż przy tożsamości warunków nie mają ulec działaniu myśli Bożej (tj. teo-sugestji).

Musiałoby tu zachodzić zastosowanie tegoż samego prawa, skutek zaś byłby o tyle donioślejszy, o ile większą jest przyczyna w nas działająca.

Zastrzec się należy, że rozpatrywaliśmy dotąd tylko techniczne podobieństwo ćwiczeń pobożnych, modlitwy i kontemplacji do metod autosugestji, polegające na tem, że i tu również wymagane jest skupienie wszystkich władz duszy i poddanie ich całkowite działaniu Bożemu przy doskonałem wyzuciu się z woli ludzkiej. „Duch kędy chce, tchnie" kończy, bo pamiętać należy, że żadna czynność nasza własna nie może sama przez się wytworzyć w nas stanu łaski lub sprowadzić go. Łaska jest darem nadprzyrodzonym, darmo danym, jest aktem woli Bożej, więc nie zależy od wol ludzkiej. „Duch kędy chce, tchnie" — powiada Pismo (Jan 3).

Gdy jednak odporność natury naszej utrudnia działanie w nas myśli Bożej i zagradza dostęp łasce, możemy i powinniśmy posługiwać się modlitwą w sposób tak umiejętny, by poddawać podświadomość naszą wpływowi myśli Bożej i łaski Bożej.

Stosowanie modlitwy na wzór autosugstji nie będzie wykluczało pierwiastka nadprzyrodzonego, działającego w nas w sposób boski, chociaż poddawania się temu działaniu dokonywujemy na sposób ludzki.

O pracy podświadomości mówi nam Ewangelja: „Tak jest Królestwo Boże, jak gdyby człowiek rzucił nasienie w ziemię. A spałby i wstawał w nocy i we dnie, a nasienieby wschodziło i rosło, gdy on nie wie. Bo ziemia sama z siebie owoc rodzi, naprzód trawę, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie". (Mar. 4)

Przypowieść ta wskazuje, że podświadomą część natury naszej winniśmy uprawiać, jako niwę Pańską, siejąc w nią słowo Boże w sposób właściwy i odpowiedni. Jako rolnik w swej pracy na roli posługuje się metodami agronomii, tak też i chrześcijanin przy uprawie duszy własnej winien używać metod psychologji.

Wzrost wiary zależy od ogólnej kultury naszej, a więc nietylko od kultury świadomości samej, tj. umysłu i woli, ale także i od uprawy tych władz, które mianem podświadomości określamy.

W kraju katolickim żądamy kultury nietylko wiedzy i myśli, ale też i duszy całej, tj. pobudek i instynktów, odruchów mimowiednych i ocen mimowolnych — jednem słowem kultury naszej podświadomości, poddanej dobrym wpływom.

Dopiero opanowanie tej dziedziny da nam, katolikom, zwycięstwo stanowcze i zupełne.

Lecz gdzie są środki po temu?

Leżą one w arsenale Kościoła. Różaniec, litanje, akty strzeliste, pobożnie odmawiane — oto ów środek skuteczny — broń nasza, przed którą psychologowie chylą czoła.

Kto jednak pragnie tą bronią władać, musi wpierw zdobyć umiejętność obchodzenia się z nią.

Uczą nas tego obecnie, prócz przykładów świętych, także i zdobycze współczesnej psychologji.

Zapoznać się z niemi byłoby zadaniem wierzącej inteligencji.

LITERATURA:

Ch. Baudouin: Suggestion et Autosuggestion, éd. Delachaux et Niestlé, Paris, 1922.

E. Coué: La maitrise de soi-même, Paris.

Największa grota na świecie

W Azji centralnej w górach Chaldymiru, znajduje się największa grota na świecie. Jest to właściwie cały kompleks mniejszych i większych grot, z których niektóre mają 70 metrów długości, dwadzieścia szerokości, a czterdzieścipięć wysokości.

Groty połączone są podziemnemi kurytarzami, a otacza je mrok prastarych legend arabskich.

Od paru lat władze sowieckie przystąpiły do naukowego zbadania tych tajemniczych a trudno dostępnych grot, noszących poetyczną nazwę Kon-i-gut, co oznacza „źródło zatraty". Nie znaleziono w nich legendarnych skarbów, ale bogate złoża cynku, manganu i srebra, oraz ciekawe objekty archeologiczne.

Aureli Napoleon Urbański

Dzieje powstania styczniowego mają swoją bogatą literaturę, poczawszy od rozmaitych „Pamiętników" spisywanych przez uczestników powstania. Mamy obszerne prace historyczne na ten temat (A. Śliwińskiego i J. Grabca) mamy długi szereg utworów poetyckich, nowel i powieści, który zainicjowała Rodziewiczówna („Pożary i zgliszcza", „Byli i będą"), a który znalazł najpiękniejszy swój wyraz artystyczny w utworach Żeromskiego („Echa leśne", „Rozdzióbą nas kruki, wrony", „Wierna rzeka").

Natomiast literatura dramatyczna nie może pochlubić się żadnem dziełem o nieprzemijającej wartości artystycznej, — godnem stanąć w jednym szeregu z „Nocą listopadową" czy „Warszawianką".

W dziedzinie dramatu znajdujemy coprawda kilkanaście pozycyj. — są to jednak utwory w których wyraźna szlachetna tendencja i gorący patrjotyzm nie idzie w parze z miarą i klasą talentu autorów. Rzeczy powstałe raczej okolicznościowo, niemal pod bezpośrednim wrażeniem przeżytych wypadków.

Wymienić tu należy: Józefa Korzeniowskiego „Nasza prawda", Leonarda Sowińskiego „Na Ukrainie", Franciszka Lasockiego „Trylogię" (Przed wybuchem, — Całopalenie — Po pogromie), oraz Trylogię A. Urbańskiego.

Dopiero czterdziesta rocznica powstania styczniowego dała świeży impuls naszej twórczości dramatycznej. W r. 1903 pojawiają się dramaty: Jerzego Żuławskiego „Dyktator", Zapolskiej „Sybir" i Luciana Rydla „Na zawsze".

Wreszcie w roku 1908 wychodzi „Mściciel" Juljusza Germana.

* * *

Pisząc o twórczości dramatycznej na tle powstania styczniowego warto przypomnieć postać Aurelego Urbańskiego, autora wspomnianej powyżej „Trylogji".

Aureli Napoleon Urbański urodził się we Lwowie 27 marca 1844, jako syn doktora filozofji Wojciecha, dyrektora biblioteki Wszechnicy lwowskiej.

Natura to była bujna, niezrównoważona. Po ukończeniu gimnazjum wstępuje na wydział prawa i administracji, — zagrożony jednak chorobą płucną przerywa studia i jedzie na kurację do Gleichenbergu.

Po powrocie zapisuje się jako słuchacz do Instytutu medyczno - chirurgicznego na Uniwersytecie lwowskim. Ale medycyna mu nie odpowiada: przenosi się wkrótce na wydział filozoficzny, gdzie studiuje matematykę i historję literatury.

Równocześnie pracuje jako stypendysta w Ossolineum i tam zaczyna też swoje pierwsze próby na niwie literackiej. Po ukończeniu studjów zostaje nauczycielem, by wkrótce już porzucić tę posadę. Wreszcie przychodzi „ustatkowanie": Urbański obejmuje skromną początkowo posadę w Wydziale Krajowym, dochodząc stopniowo do rangi zastępcy naczelnika Oddziału Rachunkowego.

Ale praca w Wydziale Krajowym nie mogła mu dać zadowolenia wewnętrznego. Było to zbyt monotonne i suche zajęcie dla jego bujnej natury prawdziwego „cygana artystycznego". Już jako 19-letni młodzieniec pisze pierwszy swój dramat, przyjęty i wystawiony na scenie Skarbkowskiej.

To zadecydowało o jego dalszej karjerze. Staje się fanatykiem teatru, którego kulisy wywierają na niego nieprzeparty, dziwny urok. Jest jednym ze założycieli „Towarzystwa przyjaciół sceny", organizuje we Lwowie szkołę dramatyczną, obejmując w niej wykłady języka polskiego.

Przez jakiś czas sprawuje nawet funkcje sekretarza teatru, za dyrekcji W. Smochowskiego. Jest w swoim żywiole: bierze czynny udział w życiu tego światka teatralnego, do którego zawsze coś go ciągnęło... Ale nie na długo. Ustawiczne nieporozumienia i zatargi z Janem Dobrzańskim, zięciem dyrektora kończą się wreszcie ustąpieniem pana Aurelego.

Nie rezygnuje jednak ze swych aspiracyj literacko - artystycznych. Jest bardzo czynnym członkiem Koła literackiego, niesłychanie popularną osobistością w mieście, bierze żywy udział w życiu umysłowem Lwowa, pisze dużo i publikuje swe utwory dramatyczne i poezje w „Ruchu literackim", w „Strzesze", „Dzienniku Mód" i innych pismach.

Pan Aureli... starszy pan z charakterystyczną bródką, zawadjacko podkręconym wąsem i falistą czupryną... Wszędzie go pełno, na obchodach zebraniach, uroczystościach

W dzień otwarcia teatru Skarbkowskiego pod nową dyrekcją Komitetu „Przyjaciół Sceny Narodowej" wygłasza długi prolog na cześć „Żywego słowa" którego kapłanką jest „Sztuka Narodowa"

A w wolniejszych chwilach pracuje nad przekładem poezyj Heinego, napróżno szukając nakładcy... Aż znalazł g... w Złoczowie, u Żyda Zuckerkandla..

Zewnętrzny wygląd charakteryzował doskonale naturę i usposobienie Urbańskiego. Człowiek to był o niespożytej energji, pełen wigoru mimo podeszłego już wieku. W pięćdziesiątym siódmym roku życia idzie po raz drugi w konkury. I właśnie, gdy gotował się do ślubu, zapowiedzianego już na niedzielę, — na trzy dni przed wyznaczoną datą zmarł nagle, dnia 13 czerwca 1901 roku. Śmierć zaskoczyła go w nocy. Jako przyczynę śmierci ustalił lekarz sklerozę.

* * *

Dorobek literacki Urbańskiego przedstawia się wcale pokaźnie: 26 utworów scenicznych, parę tomików poezyj, tom szkiców (Z za kulis i ze świata) i wspomniany już wyżej przekład Heinego (Romancero).

Wszystkie prawie utwory te pokrył już dziś pył zupełnego zapomnienia, — czy to będą komedje (Podlotek, Wojna z kuzynkiem, Huragan, Pochód z pochodniami i in.), czy rzeczy poważne, jak Serce i dusza, Ziemowit, Watażka, Autorka.

Nas więcej interesuje jego Trylogja z 1861—1863 roku na którą składają się dwie krótsze rzeczy: „Na poddaszu" i „Dramat jednej nocy", oraz pięcioaktowa „rzecz dramatyczna": „Pod kolumną Zygmunta".

„Na poddaszu", to poemat dramatyczny o wyraźnej tendencji społecznej, a tematem jego jest zdrada sprawy narodowej przez młodego robotnika. Ze samem powstaniem styczniowem rzecz ta nie ma właściwie żadnego związku.

Tożsamo powiedzieć można i o „Dramacie jednej nocy", mającym jednak silne efekty sceniczne i dającym parze artystów sposobność do popisania się w dwóch czołowych rolach.

„Pod kolumną Zygmunta", to rzecz zakrojona na szerszą skalę, Ale pomyślana zupełnie niefortunnie, o fabule naiwnej, niemożliwie naciąganej. Czegoż tam niema? Jeden krąg, jedno zaczarowane koło konfliktów między miłością Ojczyzny, a miłością osobistą: Bohater Gustaw kocha — idealnie szlachetną żydówkę Jahelę, do której pała interesowną brudną miłością szpieg, żyd Rubin, a w której ponadto kocha się szlachetny pułkownik rosyjski Siergiej. A jakby i tego jeszcze było za mało, Gustawa prześladuje swą namiętną a bezwzajemną miłością podstarzała hrabina Aleksja, Rosjanka, siostra pułkownika.

Co więcej — właściwymi bohaterami sztuki, których autor stale wysuwa na plan pierwszy, są... żydzi, szlachetny dostojny starzec Natali i jego córka, owa Jahela.

Urbański w ostatnim akcie wykorzystuje tu nawet motyw, obrabiany już poprzednio przez innych pisarzy (Karola Balińskiego, Zygmunta Felitowicza): w czasie pamiętnej demonstracji pod kolumną Zygmunta każe Natalemu podjąć krzyż i z tym krzyżem w ręku zginąć — dla wielkiej wspólnej sprawy.

Pomijając już bardzo nikłą wartość artystyczną całego dramatu, jego wady kompozycyjne i naiwność fabuły, — stwierdzić trzeba, że z samem powstaniem styczniowem nie ma on właściwie nic wspólnego. Błąkają się w nim echa romantyzmu, a postaci Natalego i Jaheli rażą sztucznością i egzaltacją.

Można rozumieć szlachetną tendencję Urbańskiego, który w dramacie tym chciał pokazać nam zespolenie „chłopskiej" siermięgi i żupana żydowskiego" w służbie dla wspólnej Matki — Ojczyzny. Toż w usta Natalego wkłada takie słowa:

> i nam i wam wydarto Ojców ziemię
> i nas i was z torbami w świat za oczy
> wyroki pędzą srogie...
> Tyś nas do swego przygarnęła łona,
> jak matka... Oto przy twojem ognisku
> spoczął Izrael wolny i bezpieczny...

Ale właśnie przez takie postawienie sprawy „Pod kolumną Zygmnuunta" traci wszelką wartość historyczno - literacką. Zostaje próbą nieudolną i ciekawym przyczynkiem do poznania i charakterystyki twórczości A. Urbańskiego. **(k. r.)**

Vincenzo Bellini

Całe Włochy stoją obecnie pod znakiem wielkich uroczystości muzycznych, organizowanych ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci jednego z największych kompozytorów i najsławniejszych synów swej ojczyzny: Wincentego Belliniego.

Wszystkie większe teatry od Katanii począwszy, a na Medjolanie i Genewie skończywszy, wystawiają z pietyzmem jego opery, które w swoim czasie tak entuzjazmowały tłumy, przynosząc autorowi powodzenie i sławę, sięgającą daleko poza granice jego ojczyzny.

Dzisiaj Bellini poszedł potrochu w zapomnienie. W muzyce nowe prądy poczęły torować sobie drogę, — coraz też mniej artystów mogących pochlubić się owem „bel canto", jakiem olśniewała niegdyś taka np. Malibran

* * *

Vincenzo Bellini urodził się w listopadzie roku 1801. Był najstarszym w licznej, bo złożonej z siedmiu dzieci, rodzinie. Zdolności muzyczne począł objawiać bardzo wcześnie: jako sześcioletni chłopiec komponuje już pierwszy swój utwór „Tantum ergo" i zaczyna pisać sycylijskie piosenki.

Rodzice wysyłają go do Neapolu. Ośmnastoletni chłopak dostaje się do konserwatorjum, pozostającego pod dyrekcją znanego pedagoga i kompozytora Zingarellego. Niewiele się tam nauczył, — poza zasadami harmonji i kontrapunktu.

Ale już bezpośrednio po wyjściu z konserwatorjum pisze pierwszą operę **„Adelson e Salvini"**, przyjętą bardzo życzliwie.

W następnym roku, 1826, teatr San Carlo w Neapolu wystawia jego operę **Bianca e Gernando**, którą gruntuje swoją sławę.

(Nawiasem wspominamy, że tytuł opery, brzmiący pierwotnie „Bianca e Fernando" musiał być zmieniony na życzenie... cenzury, bo Fernando było imieniem ówczesnego panującego!)

Następne lata, — to okres nieprzerwanych triumfów i sławy.

Bellini tworzy niemal co roku nowe dzieło; pojawiają się kolejno: **Pirata, Straniera, Somambula, Norma, Capuleti e Montecchi, Beatrice di Tenda,** i wreszcie ostatnia jego opera, wystawiona wiosną 1835 w Paryżu: **Puritani.**

Dziewięć oper, — dziewięć lat twórczości i wyjątkowego prawie powodzenia. Bellini zarabia przez ten czas ogromne stosunkowo sumy które jednak wyrzuca z młodzieńczą lekkomyślnością.

Jest mile widzianym w najlepszych towarzystwach. Piękny blondynek, o falujących włosach i błękitnych oczach, pieszczony przez kobiety, ma serce niezwykle czułe na ich wdzięki.

Ma kochanki zarówno ze sfer arystokracji medjolańskiej, jak i ze świata teatralnego. Zwłaszcza głośną się staje jego miłość do „trzech Judyt", z których jedna, Judyta Pasta, była znakomitą śpiewaczką, druga młodem dziewczęciem, a trzecia żoną bogatego przemysłowca Turina.

Kobieta i miłość, to były dwie dominanty w życiu Belliniego. Kobieta dawała mu natchnienie — pod wpływem i wrażeniem swych przeżyć miłosnych z uroczą Judytą Turina napisał swą „Normę".

I dziwna rzecz: właśnie na pierwszem przedstawieniu „Normy" spotkał się Bellini z przyjęciem nieprzychylnem, ba, nawet z głośnem sykaniem i gwizdaniem. Była to złośliwa zemsta jego dawniejszej kochanki, hr. Samojłow, która zorganizowała formalne sprzysiężenie, by sztukę „położyć".

Po triumfach we Włoszech jedzie Bellini do Londynu, przyjmowany tam owacyjnie. Stamtąd przenosi się do Paryża, gdzie też pozostaje aż do śmierci. Znowu zaczyna się bujne, wesołe życie.

W Paryżu poznaje słynną gwiazdę opery, Marję Malibran, najlepszą odtwórczynię jego ról. Ostatnia to wielka miłość w życiu artysty, — miłość bez wzajemności, Malibran bowiem widzi w nim tylko artystę, którego wysoko ceni, ale serce swe oddała innemu.

Bellini umarł po parotygodniowej chorobie w Pateaux pod Paryżem, dnia 26 września 1935.

Staraniem Rossiniego i garstki bliskich przyjaciół pochowany został na cmentarzu Pere Lachaise, skąd zwłoki jego przeniesiono w r. 1876 do jego rodzinnego miasta, Katanji na Sycylji.

* * *

Bellini był pierwszym we Włoszech prawdziwym, urodzonym dramaturgiem muzycznym.

Zachwycał się kompozycjami Pergolesiego i marzył o stworzeniu dzieła takiego, jak „Stabat Mater".

Równocześnie zdawał sobie doskonale z tego sprawę, że opera włoska cierpiała przedewszystkiem na brak dobrego, odpowiedniego libretta. „Dajcie mi dobre wiersze, a dorobię do nich piękną muzykę" — mówił stale.

Na tym punkcie poszczęściło mu się również. Znalazł doskonałego librecistę w osobie poety i pisarza Feliksa Romani. Rozumieli się wzajemnie i kochali. Romani układa libretta, stosując się ściśle do wskazówek kompozytora; przerabia je i poprawia niezliczone razy. Tak więc Bellini — podobnie jak potem Wagner — był właściwym twórcą nietylko muzyki, ale i tekstu, który dopiero Romani ubierał w ostateczną formę.

Dzieła jego stanowią niemal epokę w rozwoju opery włoskiej, która wyzwalając się z dotychczasowych, konwencjonalnych formułek, obracających się w kole popisowych aryj i scen ensemblowych, daje początek nowoczesnemu dramatowi muzycznemu.

Odczuwał to i oceniał należycie Ryszard Wagner który nie taił swego zachwytu nad dziełami Belliniego.

Muzyka Belliniego oparta na odpowiednio, rozumnie dostosowanym tekście, pełna liryzmu, podbija swą szczerością, bezpośredniością i melodyjnością. Możnaby jej zarzucić, że sama melodja góruje nad innemi czynnikami kompozycyjnemi, dziś szerzej uwzględnianemi, jak polifonja i instrumentacja. Ale w okresie, kiedy Bellini tworzył, była ona świeżym powiewem prawdziwej sztuki, a wywarła niezatarty wpływ na twórczość artystyczną jego następców.

Była żywa, szczera, płynęła z serca i dlatego trafiała do serca.

—x—